DZIŚ w numerze:

▲ TAJEMNICE PAPUASKIEJ ALKOWY
▲ NAJBARDZIEJ SAMOTNE DZIECKO ŚWIATA

▲ HISTERIA – CO TO JEST?
▲ MOJE ZADZIWIENIA
▲ ZAZDROŚĆ I POCZTA POLSKA

JUŻ we wtorek

świąteczny numer „DŁ"

a na jego łamach
▲ KONKURSY – NAGRODY ZA KILKADZIESIĄT TYSIĘCY ZŁOTYCH
▲ REPORTAŻE Z KRAJU I ZE ŚWIATA
▲ KOLUMNA ROZRYWEK i HUMORU
▲ TELEWIZYJNI GOŚCIE

DŁ DZIENNIK ŁÓDZKI

Wyd. A | Łódź, niedziela i poniedziałek 22 i 23 grudnia 1974 roku | Rok XXX | Nr 299 (8099) | Cena 1 złoty

„Arktyka"

W leningradzkiej stoczni zbudowano niedawno kolejny lodołamacz atomowy. Liczy on 159 m długości i 30 m szerokości. N/z: lodołamacz atomowy „Arktyka" w czasie rejsu próbnego. CAF — PI — telefoto

Zakończenie obrad spotkania przygotowawczego do konferencji partii komunistycznych i robotniczych Europy

21 bm. w Budapeszcie zakończyły się obrady spotkania przygotowawczego do europejskiej konferencji partii komunistycznych i robotniczych. Prace spotkania, które przebiegało w duchu równouprawnienia, wzajemnego zrozumienia i solidarności proletariackiej, przyniosły pełny sukces. Decyzje spotkania, stanowisko wszystkich uczestniczących w nim 28 partii zostały zawarte w jednomyślnie przyjętym komunikacie końcowym. (Tekst zamieszczamy niżej).

Spotkanie budapeszteńskie było kontynuacją spotkania warszawskiego. Na podstawie dyskusji przeprowadzonej w Warszawie i przyjętych wówczas jednomyślnych decyzji o zwołaniu konferencji europejskiej, dokonano bardzo szerokiej i konstruktywnej wymiany poglądów na wszystkie problemy, które będą przedmiotem obrad konferencji, tj. walki o pokój, bezpieczeństwo, współpracę i postęp społeczny w Europie. Wkład do tej wymiany poglądów wniosły wszystkie uczestniczące w spotkaniu partie, w tym delegacja Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, której przewodniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — EDWARD BABIUCH.

Doniosłe znaczenie ma fakt powołania na spotkaniu w Budapeszcie komisji redakcyjnej konferencji partii komunistycznych i robotniczych Europy. Zadaniem tej komisji jest wypracowanie projektów dokumentów przyszłej konferencji oraz dokonanie innych prac związanych z jej przygotowaniem. PZPR wchodzi w skład komisji redakcyjnej i będzie aktywnie uczestniczyć w jej działalności.

Przewiduje się, że rezultaty prac komisji redakcyjnej zostaną rozpatrzone na jeszcze jednym spotkaniu przygotowawczym. Organizacji pracy komisji podjęła się Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności (SED) i będą one prowadzone w Berlinie.

W czasie spotkania przygotowawczego w Budapeszcie ponownie bardzo wysoko oceniono inicjatywę partii polskiej i włoskiej w sprawie zapoczątkowania przygotowań do

(Dalszy ciąg na str. 2)

◇ Produkcja materiałów budowlanych ◇ Kadry dla informatyki ◇ Zmiany organizacji domów towarowych

Z prac Prezydium Rządu

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 21 bm. odbyło się posiedzenie Prezydium Rządu, na którym omówiono rozwój lokalnej produkcji materiałów budowlanych z miejscowych surowców i powzięto w tej sprawie odpowiednie decyzje.

Wzmagające się w wyniku realizacji uchwały VI Zjazdu partii tempo budownictwa powoduje ciągły wzrost zapotrzebowania na wszelkiego rodzaju materiały budowlane. Stwierdzono, że istnieją duże możliwości zintensyfikowania produkcji materiałów budowlanych z surowców miejscowego pochodzenia. Bio-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Posiedzenie Prezydium OK FJN

Ocena rocznej działalności samorządu mieszkańców w ośrodkach miejskich była 21 bm. jednym z tematów obrad Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu.

Prezydium OK FJN uznało za konieczne dalsze umacnianie organów samorządu, udzielanie im przez komitety Frontu i rady narodowe systematycznej pomocy, inspirowanie ich działalności w kierunkach najbardziej odpowiadających potrzebom danego terenu. W toku obrad wysoko oceniono rezultaty konkursu „Mistrz Gospodarności".

Dokonując podsumowania dotychczasowych wyników zbiórki na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia stwierdzono, iż w ciągu dwóch lat istnienia NFOZ na konto tego funduszu wpłynęło ponad 4,5 mld zł.

Prezydium OK FJN powołało wieloletniego działacza społecznego, byłego wiceprzewodniczącego ZG TPP-R Zdzisława Kanarka na funkcję sekretarza OK FJN.

Kolorowy rentgen ułatwi diagnozy

Jak podał w sobotę dziennik „Wieczerniaja Moskwa", uczonym stolicy ZSRR udało się otrzymać kolorowe zdjęcia rentgenowskie. Zdjęcia te, na których bardzo wyraźnie widoczne są nawet najdrobniejsze szczegóły badanego przedmiotu, pozwalają uzyskać znacznie więcej informacji niż normalne zdjęcia czarno-białe. O wiele łatwiej odróżnić na nich poszczególne organy lub tkanki, a także zdrowe części organizmu od chorych. Przemysł radziecki wyprodukował już próbną partię klisz do kolorowych zdjęć rentgenowskich.

CO DZIEŃ CO NIESIE

W 356 dniu roku słońce wzeszło o godz. 7.43, zajdzie zaś o 15.26

Imieniny obchodzą

DZIŚ: Honorata, Zenon, Drogomir.

JUTRO: Sławomira, Wiktoria.

Dyżurny synoptyk

przewiduje dla Łodzi i województwa następującą pogodę: zachmurzenie duże okresami opady deszczu lub mżawki. Temperatura minimalna około 2 st. maksymalna ok. 8 st. C. Wiatry dość silne i porywiste południowe i południowozachodnie.

Jutro zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami i możliwe niewielkie opady. Temperatura maksymalna 5—8 st. C. Ciśnienie wieczorem 750,5 mm.

Ważniejsze rocznice

1922 — Powstało Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych (TUR).

Taka sobie myśl

Kto próżniaczy za młodu, ten na starość żebrze.
(przysłowie staropolskie)

Uśmiechnij się

— Wiesz, co to jest? Spis podarków, których sobie nasze dzieci NIE życzą na gwiazdkę!

„Central" wieczorem

Ulice Łodzi wyglądają szczególnie ładnie teraz, gdy ozdobione są przedświątecznymi dekoracjami.
N/z.: „Central" wieczorem.

Fot.: — A. Wach

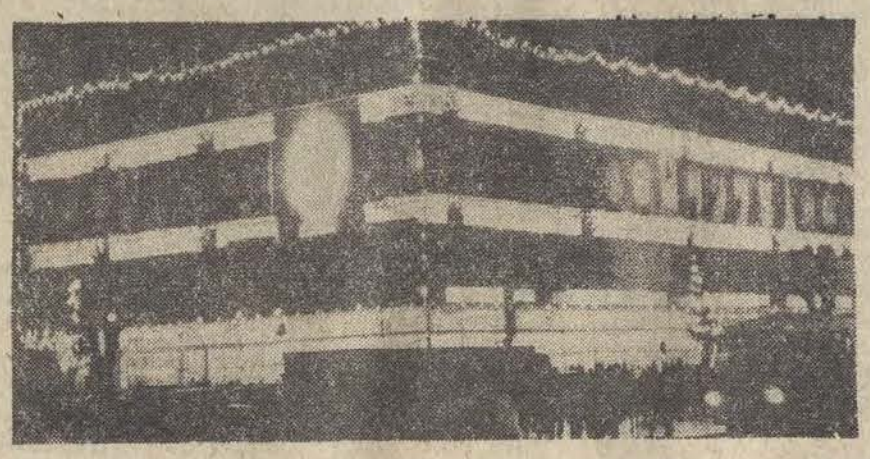

TYGODNIA PANORAMA TYGODNIA

Mamy dziś brudną niedzielę, szał zakupów sięga szczytu pomówmy więc trochę o ... złocie. Nie o takim w biżuterii lecz w sztabkach. Zafascynowanie ludności tym kruszcem jest stare jak świat — nie tylko dlatego, że piękny, lecz także dlatego, że niezniszczalny. Na dowód tego przytacza się anegdotkę, ponoć prawdziwą, iż złotnicy włoscy co pewien czas zrywali podłogi w swych pracowniach, palili je by odzyskać maleńkie kruszynki wdeptane w drewno. Można, tak powiadają, z kawałka złota wielkości kostki cukru wyklepać kwadratową blaszkę o bokach 30-centymetrowych, przez którą prześwieca słońce. By zdobyć żółty piasek nie cofano się przed niczym. Król hiszpański przed każdą wyprawą za ocean mówił żołnierzom — **Przywieźcie złoto, sposób w jaki je zdobędziecie nie interesuje mnie...**

Jeszcze dziś w kopalniach Afryki Południowej ginie rocznie 400 górników czyli jeden na dwie tony wydobytego kruszcu. „Gorączka złota" wynika także i z tego, iż jest go mało — ktoś obliczył, że od początków ludzkości wydobyto go 80 tys. ton. Amerykanie przeżyli już swą „gorączkę" w latach czterdziestych ubiegłego wieku, zaś od 1933 roku mogą je posiadać legalnie, tylko w postaci biżuterii, nie w sztabkach, chociaż do niedawna dolar był oficjalnie wymienialny za złoto.

Wymyślono nawet specjalną miarę, tak zwaną uncję troy (31.103 grama) równą wartości (obecnie) 42.22 dolara. Jednakże faktyczną jego cenę dyktuje z Londynu kilku panów zasiadających w jednym z pokojów banku Rotszylda dwa razy dziennie — o 10.30 — i o 15. Oni to sprzedają i kupują, w imieniu swych klientów, 11 tys. ton rocznie, a więc osiem razy więcej niż wynosi roczna produkcja. Nazywa się to po prostu — spekulacja.

Spowodowało to zwyżkę ceny do 190 dolarów za uncję. W poprzedniej „Panoramie" pisałem o próbie zahamowania tego procesu — 6 stycznia pójdzie pod młotek czyli na licytację 2 miliony uncji ze skarbca w Ford Knox. Od tego momentu, po 41 latach, Amerykanie mogą posiadać złote sztabki, mogą je chować pod łóżkiem, zakopywać w ogrodzie lub przechowywać w banku. Administracji chodzi o to, by zaczęto uważać złoto za „jeden z metali" i nie łączyć go z systemem monetarnym.

Francuzi z kolei, skupujący już od dwóch lat złoto, uważają za konieczne włączenie go w system walutowy. Mają nadzieję, że sprzedając złoto po maksymalnie wysokich cenach, zrównoważą nieco swój deficyt płatniczy. Podobnie kalkuluje kilka innych państw i stąd zaniepokojenie czy decyzja amerykańska nie spowoduje tendencji zniżkowej. I tak oto zaczęliśmy od złota, a skończyliśmy na polityce — oczywiste bowiem jest że ten odmienny stosunek do szlachetnego kruszcu rzutuje na stosunki wzajemne, czyni je trudniejszymi, bardziej złożonymi.

Na brak kłopotów Brytyjczycy narzekać nie mogą — inflacja coraz dotkliwiej daje się odczuwać, bezrobocie wzrasta, wraz z nim deficyt płatniczy. I oto „dumnym synom Albionu" przybyło nowe zmartwienie. Arabia Saudyjska ogłosiła, że za swą ropę naftową nie będzie przyjmować funtów szterlingów, tylko dolary. Na domiar złego rozeszła się po Londynie plotka o wycofaniu przez Arabię swych kapitałów ulokowanych w tamtejszych bankach. Jest tego sporo, bo 6,5 miliarda dolarów. Widmo bankructwa zarysowało się z przerażającą jaskrawością. Na szczęście okazało się, że jak na razie król Fajsal zadowolił się tylko tym pierwszym ciosem. Lecz dlaczego go zadał?

Wtajemniczeni twierdzą, iż Jego Królewska Wysokość wpadła w szał, gdy pokazano Jej angielskie gazety ze zdjęciem, na którym premier Wilson przyciska czule do piersi Goldę Meir, b. premiera Izraela. Scenkę tę utrwalono podczas niedawnego zjazdu Labour Party.

Nie trzeba dodawać jakie skutki ma to posunięcie — od kilku dni funt szterling traci na wartości, jego notowania na giełdach są coraz niższe.

Nie pozbawieni poczucia humoru Anglicy skomentowali rzecz całą krótko: **— Premier powinien wiedzieć z kim i kiedy można się fotografować. W polityce pozornie małe rzeczy okazują się często bardzo ważne.**

HENRYK WALENDA

Pierwsza część pływającego doku już na wodzie

21 bm. w zakładzie budowy doków Gdańskiej Stoczni Remontowej zwodowano pierwszy segment wielkiego doku pływającego o nośności 55 tys. DWT. Budowany on jest dla szwedzkiej stoczni A. B. Goetawerken w Goeteborgu i będzie jednym z największych na świecie doków pływających. Dok mieć będzie 303 metry długości i 66,5 szerokości. Rozmiary te umożliwiają wprowadzanie statków przekraczających 200 tys. ton nośności.

Zakończenie spotkania przygotowawczego

(Dokończenie ze str. 1)

konferencji europejskiej oraz wkład, jaki obie partie wniosły do tej sprawy. Ponownie także bardzo wysoko oceniono przebieg i rezultaty październikowego warszawskiego spotkania konsultatywnego. Wyrażono również uznanie dla Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej za doskonałe warunki, jakie stworzyła dla obrad spotkania przygotowawczego.

Bardzo istotne znaczenie ma, zawarte w komunikacie końcowym spotkania, pełne poparcie dla prac konferencji bezpieczeństwa i współpracy w Europie, której drugi etap trwa obecnie w Genewie. Partie komunistyczne i robotnicze Europy opowiadają się zdecydowanie za jak najszybszym zwołaniem trzeciego, końcowego etapu tej konferencji oraz za tym, by miał on charakter spotkania na najwyższym szczeblu, tj. spotkania przywódców, szefów państw i rządów wszystkich krajów, które w tej konferencji uczestniczą.

Podobnie jak w rezolucji przyjętej na spotkaniu konsultatywnym w Warszawie, w komunikacie końcowym spotkania budapeszteńskiego potwierdzono poparcie partii komunistycznych i robotniczych Europy dla walki narodów przeciwko dominacji imperializmu, o demokrację, niezależność narodową i socjalizm.

W Budapeszcie zgodnie ocenia się, że spotkanie przygotowawcze wniosło wielki wkład do przewidywanej na 1975 r. konferencji partii komunistycznych i robotniczych Europy, że zakończyło się pełnym sukcesem. Podkreśla się także doniosłe znaczenie faktu, że wszystkie decyzje spotkania zostały przyjęte jednomyślnie i że bezpośrednio po nim odbyło się pierwsze posiedzenie komisji redakcyjnej. Delegacje bratnich partii wyjeżdżają z Budapesztu z poczuciem, że uzyskano dobre rezultaty: posunięto naprzód przygotowania do konferencji i jeszcze bardziej umocniono jedność ruchu komunistycznego i robotniczego w Europie.

Władze wojskowe Etiopii ogłosiły program polityczny

Wojskowe władze Etiopii ogłosiły sobotę 21 grudnia dniem wolnym od pracy, aby umożliwić mieszkańcom stolicy udział w wielkiej manifestacji w związku z wyjazdem na wieś kilkudziesięciu tysięcy studentów, uczniów starszych klas szkół średnich i profesorów. Będą oni uczestniczyć w kampanii nauki pisania i czytania, upowszechnianiu elementarnej oświaty sanitarnej i w wyjaśnianiu zapowiedzianych reform.

W sto dni po detronizacji cesarza Haile Selassie radio etiopskie ogłosiło 10-punktowy program polityczny władz wojskowych zapowiadający gruntowne przemiany w dziedzinie społecznej i gospodarczej.

Etiopia — głosi program — powinna pozostać państwem zjednoczonym i dążyć do likwidacji różnic etnicznych, religijnych i kulturalnych między jej mieszkańcami.

Zostanie utworzona masowa partia polityczna kierująca się w swej działalności ideologią wyrażoną w haśle „Etiopia przede wszystkim" i opartym na ideach „socjalizmu etiopskiego". Będą mogły powstać inne partie polityczne pod warunkiem, że również kierować się będą hasłem „Etiopia przede wszystkim" i wnosić konkretny wkład do rozwoju kraju i rewolucji.

„Każda regionalna jednostka administracyjna, każda wieś będzie zarządzać własnymi zasobami i powinna zapewnić swym mieszkańcom samowystarczalność".

W dziedzinie polityki zagranicznej — głosi program — utrzymana zostanie w zasadzie dotychczasowa linia. Władze etiopskie dążyć będą do umacniania dobrosąsiedzkich stosunków z państwami afrykańskimi, przestrzegać karty Organizacji Jedności Afrykańskiej, prowadzić politykę nieingerencji w sprawy wewnętrzne innych państw, zwalczać kolonializm i imperializm we wszystkich formach. Etiopia pragnie utworzenia wspólnoty ekonomicznej, kulturalnej i społecznej z Kenią, Somalią i Sudanem.

Komunikat o spotkaniu przygotowawczym w Budapeszcie

Zgodnie z porozumieniem osiągniętym na spotkaniu konsultatywnym partii komunistycznych i robotniczych Europy w Warszawie, w październiku 1974 r., w dniach od 19 do 21 grudnia br. w Budapeszcie odbyło się spotkanie przygotowawcze, w którym udział wzięły delegacje następujących partii: Komunistycznej Partii Austrii, Komunistycznej Partii Belgii, Bułgarskiej Partii Komunistycznej, Postępowej Partii Ludu Pracującego Cypru, Komunistycznej Partii Czechosłowacji, Komunistycznej Partii Danii, Komunistycznej Partii Finlandii, Francuskiej Partii Komunistycznej, Komunistycznej Partii Grecji, Komunistycznej Partii Hiszpanii, Komunistycznej Partii Irlandii, Związku Komunistów Jugosławii, Komunistycznej Partii Luksemburga, Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, Niemieckiej Partii Komunistycznej, Komunistycznej Partii Norwegii, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Portugalskiej Partii Komunistycznej, Rumuńskiej Partii Komunistycznej, Komunistycznej Partii San Marino, Szwajcarskiej Partii Pracy, Szwedzkiej Partii Lewicy — Komuniści, Komunistycznej Partii Turcji, Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii, Włoskiej Partii Komunistycznej, Zachodnioberlińskiej Socjalistycznej Partii Jedności, Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Związek Ludowy Islandii przesłał do spotkania depesze z życzeniami.

Wyrażając zadowolenie z wykonanej pomyślnie pracy w zakresie przygotowań do konferencji partii komunistycznych i robotniczych Europy, uczestnicy spotkania dokonali szerokiej wymiany poglądów w kwestiach politycznych i praktycznych, związanych z dalszymi przygotowaniami.

Porządek dzienny konferencji partii komunistycznych i robotniczych Europy brzmi: walka o pokój, bezpieczeństwo, współpracę i postęp społeczny w Europie. W trakcie dyskusji uczestnicy spotkania przedstawili punkty widzenia swoich partii w tych kwestiach.

Na spotkaniu budapeszteńskim osiągnięto porozumienie o powołaniu komisji redakcyjnej konferencji partii komunistycznych i robotniczych Europy, w pracach której mogą uczestniczyć delegacje wszystkich zainteresowanych partii. Komisja sama organizuje swoją działalność z uwzględnieniem dokonanej wymiany poglądów i wyników spotkań w Warszawie i Budapeszcie. Na prośbę bratnich partii, Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności wyraziła zgodę na podjęcie zadań, związanych ze zwołaniem komisji i jej pracą.

Uczestnicy spotkania opowiedzieli się za organizowaniem seminariów, związanych z tematyką konferencji.

Bratnie partie opowiadają się za jak najszybszym zwołaniem na najwyższym szczeblu końcowego etapu konferencji bezpieczeństwa i współpracy w Europie. Wyrażono przekonanie, że pomyślne zakończenie konferencji bezpieczeństwa i współpracy w Europie i realizacja jej uchwał będą służyć nie tylko interesom wszystkich krajów i narodów kontynentu europejskiego, ale również przyczynią się do utrzymania trwałego pokoju i bezpieczeństwa na całym świecie.

Przedstawiciele komunistów Europy ponownie potwierdzili dążenie do zespolenia i jedności wszystkich demokratycznych i postępowych sił kontynentu.

Partie uczestniczące w spotkaniu wyraziły swą solidarność z komunistami i wszystkimi demokratami Hiszpanii, którzy walczą o likwidację ostatniego reżimu faszystowskiego w Europie, z narodami Cypru i Irlandii Północnej, z tymi wszystkimi, którzy w różnych częściach świata walczą przeciwko imperialistycznemu uciskowi — o demokrację, niezawisłość narodową, pokój i socjalizm.

Obrady spotkania przygotowawczego przebiegały w duchu równouprawnienia, wzajemnego zrozumienia i solidarności proletariackiej.

* * *

Powołana przez spotkanie przygotowawcze komisja redakcyjna konferencji partii komunistycznych i robotniczych Europy, odbyła 21 grudnia w Budapeszcie swoje pierwsze posiedzenie.

Przedterminowe wykonanie zadań i zobowiązań przez ŁPBP i ŁPRI

W dniu wczorajszym przedstawiciele załóg Łódzkiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego i Łódzkiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych złożyli I sekretarzowi KŁ PZPR Bolesławowi Koperskiemu meldunek o przedterminowej realizacji tegorocznych zadań i zobowiązań produkcyjnych.

Bolesław Koperski przekazał słowa uznania i podziękowania za dobrą pracę załóg ŁPBP i ŁPRI na ręce dyrektorów przedsiębiorstw **Zbigniewa Turowicza, Sławomira Kuranta,** przedstawicieli organizacji partyjnych i organów samorządowych.

I sekretarz KŁ PZPR podkreślił, iż wykonanie planu odbywało się w niełatwych warunkach, zaś jego przedterminowa realizacja stworzyła dobrą pozycję do podjęcia wyższych ambitniejszych zadań w roku przyszłym i przyczyni się w sposób istotny do dalszego rozwoju i modernizacji Łodzi.

Koncern Flicka

głównym producentem czołgów

Należące do koncernu Flicka zakłady „Krauss — Maffei", wysunęły się w ostatnich latach na pierwsze miejsce wśród producentów czołgów w Europie zachodniej. Główni konkurenci tej firmy z USA, Francji i Wielkiej Brytanii, musieli ustąpić jej miejsca na rynku NATO. Zakłady „Krauss — Maffei" rozpoczęły produkcję czołgów w 1965 r. Do 1 września 1974 r. wyprodukowano 3.267 czołgów typu „Leopard-1" wartości 4 mld marek i dostarczono je Bundeswehrze i armiom innych państw NATO.

Obecnie Bundeswehra jest uzbrojona w 2.437 czołgów typu „Leopard-1", posiada również 1.360 „Pattonów M-48", produkcji USA, które jednak począwszy od 1978 r. będą sukcesywnie zastępowane „Leopardami-2".

Z prac Prezydium Rządu

(Dokończenie ze str. 1)

rząc to pod uwagę, Prezydium Rządu zatwierdziło przedłożony przez ministra budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, a opracowany przy udziale wojewodów, program rozwoju produkcji lokalnej materiałów budowlanych z surowców miejscowego pochodzenia w latach 1975—1980. Przewiduje on m. in., że do roku 1980 lokalna produkcja materiałów ściennych, a więc cegły i małowymiarowych prefabrykatów wzrośnie w porównaniu z rokiem 1973 o ponad 190 proc. Poważnie zwiększy się również produkcja materiałów stropowych i pokryciowych.

Ustalając te wysokie wskaźniki wzrostu, Prezydium Rządu nałożyło na urzędy wojewódzkie oraz na odpowiednie ogniwa kluczowego przemysłu materiałów budowlanych obowiązek udzielenia pomocy technicznej i organizacyjnej zakładom podejmującym produkcję z materiałów lokalnych jak i odpadowych.

W kolejnym punkcie porządku obrad Prezydium Rządu rozpatrzyło wstępnie „program kształcenia i szkolenia kadr informatyki do roku 1980", który przewiduje kształcenie wysoko wykwalifikowanych specjalistów niezbędnych dla rozwijania produkcji sprzętu informatycznego, a także dla właściwej jego eksploatacji. Prezydium Rządu, biorąc pod uwagę szybko rosnące potrzeby związane z dalszym postępem gospodarczym i naukowo-technicznym kraju, zaleciło autorom dokumentu kontynuowanie prac nad kompleksowym ukierunkowaniem rozwoju informatyki w Polsce.

W kolejnym punkcie Prezydium Rządu powzięło decyzję w sprawie zmian w organizacji domów towarowych. Jej intencją jest usprawnienie działalności handlowej domów towarowych między innymi poprzez polepszenie zarządzania tymi domami oraz uproszczenie struktury organizacyjnej. Decyzja tworzy, w miejsce dotychczasowego Zjednoczenia Domów Towarowych, jedno ogólnokrajowe przedsiębiorstwo państwowe pod nazwą Domy Towarowe „Centrum" w Warszawie.

Prezydium Rządu omówiło sprawę realizacji ustaleń powziętych w trakcie wizyty polskiej delegacji rządowej w Iranie, w listopadzie br.

▲ Zima tylko w górach ▲ „Jesienne" święta ▲ Ochłodzenie przy pełni Księżyca

Pogodynka

Dokładnie o godz. 6 minut 56 w dniu dzisiejszym zaczniemy oficjalnie astronomiczną i kalendarzową zimę od... ocieplenia.

Brak zimowej scenerii zapowiada się także w okresie świątecznym. Poza rejonem gór, gdzie panują całkiem niezłe warunki narciarskie, wszędzie zapowiada się pogoda pod znakiem niżu, a więc chmurno, okresami tylko przejaśnienia i miejscami tylko niewielkie opady deszczu lub mżawki. Nadal także mgły i zamglenia, bowiem masa powietrza oceanicznego jest bardzo wilgotna. Temperatura w dzień wahać się będzie w granicach 5—8 st. ciepła, a w nocy także powyżej zera. Wiatry umiarkowane z kierunków południowo zachodnich i zachodnich kierować będą nad Polskę masy ciepłego i wilgotnego powietrza oceanicznego. Kto nie wyjedzie zatem w góry — będzie miał na nizinach typowo jesienną aurę.

A skoro o górach mowa, warto zachęcić tych, którzy mają sprzęt przygotowany do zimowego urlopu, aby wybrali się w Tatry, Beskidy czy w Karkonosze. Oto ocena warunków narciarskich: jak stwierdza Krakowskie Biuro Prognoz w pierwszym komunikacie śniegowym, warunki narciarskie w górnych partiach i w kotłach Tatr są dobre. W dolnych partiach natomiast trudne. Występuje na przeważającym terenie śnieg puszysty, tylko miejscami odsłania się szreń. Miejscami w dolnych partiach śnieg jest mokry. Dolne odcinki narciarskie miejscami są nieprzejezdne, gdyż wystają kamienie i korzenie.

Na najbliższe dni synoptycy przewidują dla gór w dolinach temperaturę dodatnią, odwilż w wyższych partiach gór, temperaturę około zera st., przejściowo nieco powyżej, później znów ochłodzenie i opady śniegu. Dla rejonów Sudetów przewiduje się zachmurzenie przeważnie duże, okresami opady deszczu lub deszczu ze śniegiem w dolinach, a na szczytach górskich — śniegu. Temperatura w dzień wahać się będzie od 2—5 st. w dolinach, a w partiach szczytowych od zera do minus 3. Ocena warunków śniegowych mówi, że na skutek silnych wiatrów, powstały w Karkonoszach liczne zaspy i ostre formy śnieżne, miejscami wystają kamienie i korzenie. W górnych partiach przeważa szreń z warstwą puchu. Warunki narciarskie wskutek tego są trudne. W rejonie kotłów występuje niebezpieczeństwo lawin.

Prognozy na ostatnie dni trzeciej dekady grudnia mówią o możliwości pewnego ochłodzenia. Chyba wiąże się z tym pełnia Księżyca, która wypada 29 grudnia.

WICHEREK

Liberalizacja życia politycznego w Hiszpanii?

Hiszpańska Rada Ministrów uchwaliła w piątek ustawę o tzw. stowarzyszeniach politycznych.

Dotychczas jedynym legalnym ugrupowaniem politycznym w Hiszpanii był ruch narodowy (Movimiento), na czele którego stał sam Franco. Jak stwierdzają obserwatorzy, do zatwierdzenia obecnej ustawy, określającej zasady tworzenia, działalności i rozwiązywania ugrupowań politycznych, zmusiła władze hiszpańskie zmiana sytuacji w Europie, przede wszystkim w Portugalii i Grecji. Istotnym czynnikiem była także rosnąca izolacja Hiszpanii na arenie międzynarodowej.

Nowy akt prawny utrzymuje zakaz działalności wszystkich postępowych i lewicowych organizacji politycznych. Tworzenie „stowarzyszeń politycznych" będzie zależało od zgody rady krajowej „Movimiento" czyli partii faszystowskiej.

Przed „rozejmem bombowym"

W nocy z soboty na niedzielę wchodzi w życie rozejm ogłoszony przez Irlandzką Armię Republikańską. Oznacza to, że do 2 stycznia przyszłego roku organizacja ta nie będzie dokonywać nowych zamachów i akcji terrorystycznych. Ostatnie godziny przed nastąpieniem rozejmu nie były jednak spokojne. W piątek 3 bomby wybuchły w Belfaście, policja zdążyła jednak ewakuować z zagrożonych rejonów ludność. Ubiegłej nocy saperzy zdołali unieszkodliwić potężną bombę wyposażoną w zapalnik czasowy na stacji kolejowej w Aldershot, w czasie gdy setki żołnierzy z miejscowej bazy wojskowej udawało się na święta do domów.

Jeden z wysokich funkcjonariuszy policji w Londynie wyraził obawę, że w sobotę może dojść do następnych zamachów dokonywanych „w ostatniej chwili". Władze brytyjskie mają nadzieję, że rozejm zostanie przedłużony na czas nieokreślony, jakkolwiek IRA obwarowały go szeregiem warunków, domagając się m. in., aby żołnierze brytyjscy powstrzymali się od dalszych aresztowań i rewizji oraz, by położono kres dalszemu przetrzymywaniu więźniów w Irlandii Północnej bez procesów sądowych.

Zawinili piloci

Zakończono dochodzenie w sprawie przyczyn katastrofy samolotu pasażerskiego „DC-9", który 23 listopada br. z 44 pasażerami na pokładzie wylądował — zamiast na lotnisku — na polu z kukurydzą. Wszyscy zdążyli opuścić samolot, który następnie spłonął, gdyż wozy strażackie nie mogły pokonać kilkusetmetrowego błotnistego pola.

Winnymi wypadku uznano pilotów, którzy — widząc pas startowy — podjęli decyzję „wizualnego" lądowania. Tymczasem przed samym pasem startowym wpadli w tuman mgły. Zamiast poderwać samolot i podejść jeszcze raz do lądowania, kontynuowali operację, mając nadzieję, że trafią na beton. Tymczasem wylądowali aż 3 km od pasa, a samolot zaczął się palić.

Obaj piloci zostali zdegradowani i pozbawieni prawa prowadzenia samolotów. Natomiast obsługa otrzymała pochwałę za sprawne ewakuowanie pasażerów, którym nic się nie stało.

Pożar rafinerii

W sobotę rano w największej rafinerii ropy naftowej w W. Brytanii położonej w pobliżu Liverpoolu wybuchł gwałtowny pożar, z którym walczy przeszło 150 strażaków. Rzecznik towarzystwa naftowego „Shell" do którego należy rafineria, oświadczył, że pożar nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach.

Kobiety w opozycji

W Szkocji rozpoczął się pierwszy w historii kongres homoseksualistów w którym biorą udział przedstawiciele obydwu płci z 20 krajów.

Już przed rozpoczęciem „obrad" doszło do nieporozumień między delegatami męskimi i żeńskimi. Uczestniczące w kongresie panie oskarżyły mężczyzn o to, iż powierzono im „drugorzędne zadania". M. in. musiały się one zająć podawaniem herbaty w czasie przyjęcia jakie zorganizowano przed właściwą dyskusją.

KP Portugalii zabiega o uznanie

Zgodnie z warunkami, które muszą zostać spełnione w Portugalii przez wszystkie partie polityczne dla uzyskania legalnego statusu, Portugalska Partia Komunistyczna złożyła w sobotę w Sądzie Najwyższym dokument, podpisany przez ponad 5 tys. swych członków. Spełnienie tego warunku zapewni jej oficjalne uznanie jako partii politycznej.

Ostatni „klaps"

21 bm. w jednej z hal warszawskiej wytwórni nakręcono ostatnią scenę do filmu opartego na powieści „Noce i dnie" Marii Dąbrowskiej. Utrwalono na taśmie początkową scenę filmu: Bogumił (Jerzy Bińczycki) oświadcza się Barbarze (Jadwiga Barańska).

Autor ekranizacji, reż. Jerzy Antczak przygotowuje dwa filmy, oparte na „Nocach i dniach" — przeznaczony dla kin i serial telewizyjny. Wersja kinowa prezentowana będzie na dwóch seansach, a serial składać się ma z 13 godzinnych odcinków. Ekranizacja powieści Marii Dąbrowskiej — biorąc pod uwagę łączny materiał obu wersji filmowych — jest największym z dotychczasowych przedsięwzięć naszej kinematografii.

Kronika wypadków

▲ Godz. 12.05, ul. Kilińskiego 17, Helena M. (lat 75) schodząc nieostrożnie na jezdnię wpadła pod „Ziła" CA 6604. Piesza doznała złamania obojczyka.

▲ Godz. 12.25, ul. Zarzewska 2. Wybuchł tu pożar spowodowany pozostawieniem w komórce palącej się świeczki. Trzy komórki spłonęły.

▲ Godz. 12.45, skrzyżowanie ulic Dąbrowskiego i Podhalańskiej. Kierowca „Jelcza" 5491 IO, Kazimierz K. spowodował zderzenie z „Dacia" IF 5661. W wyniku wypadku jedna osoba odniosła obrażenia.

▲ Godz. 12.30, ul. Żeromskiego przy ul. Zamenhofa. Nietrzeźwy Tadeusz T. (lat 29), schodząc nieostrożnie na jezdnię wpadł pod „Warszawę" IT 6411. Po udzieleniu pomocy pieszego zwolniono do domu.

▲ Godz. 13.35, skrzyżowanie ulic Zachodniej i Próchnika. Anna O. (lat 75), przechodząc przez jezdnię przy czerwonym świetle wpadła pod „Syrenę" FX 2119. Z urazem głowy została ona przewieziona do Szpitala im. Radlińskiego.

▲ Kierowca samochodu ciężarowego, który w dniu 21. bm. na ul. Szparagowej przed posesją 6/8 zgubił koło, proszony jest o skontaktowanie się z WKRD MO, ul. Władysława Bytomskiej 60. (jb)

Dnia 20 grudnia 1974 r. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 76 nasz najukochańszy Ojciec i Dziadek

S. † P.

LEON WILIŃSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 23.XII. 1974 r. o godz. 13 z kaplicy cmentarza rzym.-kat. na Radogoszczu, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim żalu

CÓRKI, SYNOWIE, SYNOWA, ZIĘCIOWIE, WNUCZĘTA i pozostała RODZINA

Dnia 20.XII. 1974 r. zmarł nasz najukochańszy i najlepszy Mąż, Ojciec, Dziadziuś

S. † P.

BOLESŁAW KRĘGIELSKI

mistrz mechanik pojazdowej

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy cmentarza na Zarzewie nastąpi dnia 23.XII. br. o godz. 15.30, o czym powiadamiają pogrążeni w głębokim żalu

ŻONA, CÓRKA, SYNOWIE, SYNOWE, ZIĘĆ I WNUCZKI

Pocztówka z kangurem

Na wystawach sklepów bajecznie kolorowe plastykowe choinki lub św. Mikołaj w biało-czerwonym kożuszku — znaki zbliżających się świąt. Ten tradycyjny kożuszek Mikołaja, to jedyny zresztą rekwizyt symbolizujący zimę — na jaki pozwala sobie tutejsza reklama handlowa. Zbliżające się święta Bożego Narodzenia przypadają bowiem w Australii w pełni lata, którego kalendarzowym początkiem był dzień 1 grudnia. Dlatego tutaj okres przedświąteczny jest jednocześnie sezonem sprzedaży i zakupów konfekcji letniej.

Aby zachęcić do kupna dodatkowych towarów, kokietuje się klientów... przedświątecznymi przecenami. Na ogół przecenia się zresztą minimalna partię towarów, licząc na to, że kiedy klient zwabiony reklamą wejdzie do sklepu kupi wiele innych nie przecenionych towarów. Zresztą w Australii na dobrą sprawę każda partię towarów można sprzedać po obniżonej cenie, bez wielkiej straty dla właściciela. Marże handlowe są tu bowiem wyjątkowo wysokie.

W czasie gdy piszę tę pocztówkę, we wszystkich supersamach sydnejskich należących do trzech tutejszych największych firm handlowych, od dwóch dni nie można kupić chleba. Piekarze odmówili dostaw pieczywa do całej sieci tych supermarketów na znak protestu przeciw decyzji tych firm handlowych o sprzedaży w okresie przedświątecznym chleba po cenach niższych od ustalonych przez państwo.

Trzy te największe firmy handlowe rozpoczęły niedawno ostrą walkę konkurencyjną o klientów, obniżając „na wyścigi" ceny pewnej grupy podstawowych artykułów (takich jak chleb, jaja, ziemniaki środki kosmetyczne itp.).

Tak więc ten sam bochenek chleba w każdym supersamie Franklinsa, Colsa czy Woolworthsa będzie kosztował taniej niż w każdym innym sklepie spożywczym. Konsumenci będą chcieli naturalnie kupować go taniej, właściciele pozostałych sklepów i sklepików nie będą mogli wobec tego sprzedać tej samej co zazwyczaj „partii" chleba — zaczną wobec tego zamawiać u piekarzy mniej. W rezultacie na walce 3 monopolistów (do których zresztą przyłączyły się niebawem pozostałe wielkie firmy posiadające spożywcze supersamy) stracą m. in. piekarze i dlatego w ten sposób zaprotestowali.

Ale ponieważ nie samym chlebem człowiek żyje, poszukajmy w tym przedświątecznym okresie w odwiedzanych sklepach artykułów z napisem „Made in Poland". Okazuje się, że jest ich obecnie sporo.

Mimo „słonych" cen cieszy się dużym powodzeniem sprowadzane z Polski obuwie męskie. Podoba się australijskim konsumentom lekka konfekcja damska, nasze tkaniny (zwłaszcza len), obrusy, ręczniki, a także artykuły spożywcze.

Właśnie teraz, częściej niż zwykle, spotkać można znajomą nalepkę z „Krakusem" na puszkach z marynowanymi ogórkami, na słoikach z wybornymi dżemami, na workach plastykowych z... mrożonymi truskawkami. Klient zna smak tych polskich przysmaków i dopomina się o nie, w okresach ich braku. Zwłaszcza właściciele licznych sydnejskich

Karp po polsku

(korespondencja z Sydney)

„delikatesów" starają się mieć zawsze te polskie specjały. Bez fałszywej skromności trzeba przyznać, że nasze produkty spożywcze mają spory wpływ na urozmaicenie australijskiej kuchni. Polska kiełbasa znika szybko z lad sklepowych, a nasza „Wyborowa" czy „Żubrówka" są przez znawców uznane za najlepsze wódki na tutejszym rynku.

„Nowi Australijczycy" opowiadają, że jeszcze w pierwszych latach po II wojnie światowej, posiłek spożyty w australijskiej restauracji nie był przyjemnością dla podniebienia przybyszа z Europy. Baranina czy zrazy wołowe z rusztu miały zawsze i wszędzie ten sam mało apetyczny smak. W miarę przybywania na V kontynent „nowych Australijczyków" z Europy, powstawały piekarnie, specjalizujące się w wypieku różnych gatunków czarnego (i nie tylko), ale zawsze smacznego chleba. Rzeźnicy rzucali na rynek wyroby wędliniarskie robione wg receptury węgierskiej, niemieckiej czy polskiej. W restauracjach „włoskich", „węgierskich", czy „niemieckich" raczono gości potrawami specyficznymi dla danego narodu. I w ten sposób „starzy Australijczycy" poznali wiele nowych, smacznych potraw, a sklepy zaczęły reklamować towary kontynentalne (czyli europejskie). I do dziś ten zwyczaj pozostał. Każdy szanujący się sklep reklamuje, że można w nim kupić artykuły kontynentalne i australijskie, a niektóre „delikatesy" ogłaszają, że sprzedają wyłącznie wyroby kontynentalne. I rzeczywiście w takim sklepie można kupić węgierskie salami, i polskie borówki, duński ser, estoński chleb, polską kiełbasę i włoską pizzę. A na świątecznym stole będzie można podać nawet tradycyjnego karpia po polsku. (Karpie tu dorodne, tłuściutkie i zawsze szybko rozchwytywane).

Rzecz jednak w tym, by na te kontynentalne i australijskie produkty starczyło kupującym pieniędzy: tegoroczne święta obchodzić będą bowiem Australijczycy pod znakiem zaciskania pasa i groźby kolejnej dewaluacji dolara. Szalejąca inflacja, ciągłe podwyżki cen i systematyczny wzrost bezrobocia znacznie zmniejsza popyt na wszystkie artykuły rynkowe. I nawet tegoroczna akcja reklamowa, prowadzona dużo bardziej agresywnie niż rok temu nie ma wpływu na biedniejszego i przerażonego perspektywą gorszej jeszcze przyszłości przeciętnego australijskiego konsumenta.

BARBARA MAJOREK

NAUKA • MEDYCYNA • NAUKA • MEDYCYNA

HISTERIA -CO TO JEST?

HISTERIA JEST STARA JAK ŚWIAT. I ZAWSZE BUDZIŁA ZAINTERESOWANIE FACHOWCÓW PRZEDE WSZYSTKIM LEKARZY PONIEWAŻ JEST ZJAWISKIEM NIEPOKOJĄCYM, NIEŁATWYM DO ZDEFINIOWANIA.

ZAJMOWAŁ SIĘ NIĄ JUŻ PRZED 2400 LATY M. IN. SŁYNNY LEKARZ GRECKI, HIPPOKRATES, KTÓRY SZUKAŁ JEJ PRZYCZYN... W NIEZASPOKOJENIU SEKSUALNYM KOBIET.

PRZYWILEJ KOBIET

Odtąd przez całe wieki, aż do czasów współczesnych, przyznawano — i przyznaje się także dzisiaj — kobietom ten wątpliwy „przywilej": swego rodzaju prawo do histerii. Każdy przejaw silnej emocji, każdy wybuch płaczu, gniewu, czy nawet przemęczenia kwituje się najczęściej krótkim: „Nie bądź histeryczką!" (W wypadku mężczyzn mówi się bardziej elegancko o „neurastenii" — również nie bardzo rozumiejąc na czym rzecz polega). Tego rodzaju napomnienia mają z reguły pejoratywne, często obraźliwe zabarwienie. Wiadomo, kobieta to stworzenie nadwrażliwe i robi z igły widły, a w rzeczywistości nie ma to nic wspólnego z prawdziwym cierpieniem, a tym bardziej z chorobą.

Co gorsza, tak sądzą nie tylko nieświadomi laicy, lecz także fachowcy: przede wszystkim lekarze, a niekiedy nawet psychologowie.

Oto dowód. Jeden z ostatnich numerów zachodnioniemieckiego tygodnika „Stern" podaje, że psycholog dr Viola Frick, pracująca w klinice chorób kobiecych uniwersytetu w Stuttgarcie, przeprowadziła niedawno ankietę wśród trzydziestu lekarzy ginekologów. Zadawała im jedno pytanie, a mianowicie: „Jak pan sobie wyobraża pacjentkę, którą jeden z kolegów lekarzy określił jako histeryczkę?".

Podsumowanie tych wypowiedzi dało taki oto rezultat:

„Jest to osoba w wieku od trzydziestu do czterdziestu lat, wysoka, szczupła, przywiązująca wielką — często nadmierną — wagę do wyglądu zewnętrznego. Ponieważ ma dużo czasu na zajmowanie się sobą, pojawia się często w gabinetach lekarskich. Pragnie zwrócić na siebie uwagę swoimi skargami na różnego rodzaju dolegliwości. Mówi głośno, czasem wręcz wrzaskliwie, gestykuluje w afektowany sposób. Mówi tylko o sobie, nie jest w stanie nikogo wysłuchać. Jeśli rzeczywiście można u niej stwierdzić jakiś stan chorobowy — co zresztą zdarza się bardzo rzadko — to jest niewspółmierny w stosunku do dolegliwości, o których mówi sama".

To zbiorowe orzeczenie przedstawiła dr Frick szacownemu, elitarnemu gronu psychologów, lekarzy i psychoterapeutów, którzy obradowali w tym roku w RFN podczas „Tygodni psychoterapii" nad problemem histerii. Nawiasem mówiąc, dyskusja nad ścisłym określeniem tej choroby trwała przez cały czas obrad — i do końca eksperci nie mogli dojść do precyzyjnej definicji.

CO TO TAKIEGO HISTERIA?

Więc sięgnijmy do źródeł naukowych. Nasza „Mała encyklopedia zdrowia" podaje na przykład, że „dawniej używano tego terminu dla określenia rozmaitych zaburzeń czynnościowych, a często też — pewnych sposobów zachowania się. Zwłaszcza w ustach nie-lekarzy wyraz ten oznacza coś niezupełnie chorobowego, zbliżonego do symulacji. W terminologii fachowej natomiast histeria oznacza obecnie jedną z odmian nerwicy".

Inne źródła podają, że histeria jest zbiorczym określeniem różnych zakłóceń w zachowaniu się, wywołanych przyczynami natury duchowej. Może się przejawiać porażeniami, kurczami, drżeniem, osłabieniem zdolności do spostrzegania, zakłóceniami mowy i podobnymi objawami.

Większość zaznacza zgodnie, że nie ma jednolitej pod względem pojęciowym choroby, zwanej histerią: tak liczne są jej odmiany. I dlatego tak trudno w jej wypadku postawić ostateczną diagnozę.

Na histerię chorują więc nie tylko kobiety. Ulegają jej także mężczyźni. W czasie wojny w lazaretach nie brak nie nadających się do służby wojskowej żołnierzy, wstrząsanych drgawkami, młodych ludzi, którym sztywniały ręce i nogi, a oczy stawały w słup, i którzy mieli wyraźne zaburzenia mowy. Wszystko to działo się bez wyraźnych przyczyn klinicznych, ale też nie z powodu symulanctwa. Tego rodzaju objawy występują i dzisiaj u mężczyzn, pracujących w trudnych, ryzykownych zawodach, narażanych na ciężkie przeżycia, niebezpieczeństwo, stressy.

A JEDNAK HISTERYCZEK JEST WIĘCEJ

Mimo to w określeniu, że histeria jest chorobą kobiecą, jest coś z prawdy. Nawet wiele prawdy. Histeryczek jest znacznie więcej, niż histeryków. Zdaniem ekspertów, główną przyczyną tego stanu rzeczy jest fakt, że mężczyzna częściej może „wyżyć się" w pracy, częściej znajduje potwierdzenie własnej wartości w życiu zawodowym. Natomiast kobiety, które tej sposobności nie mają, próbują często zwrócić na siebie uwagę łzami czy wybuchami gniewu — i w ten sposób zapewnić sobie posłuch i znaczenie, przynajmniej w gronie najbliższych, w rodzinie. Zaczynają grać jakąś rolę — najczęściej istoty upośledzonej przez los lub chorobę. Z tym, że nie symulują. Cierpią naprawdę. I naprawdę są chore, naprawdę wymagają leczenia.

Znane są zresztą przypadki, kiedy to przyczyn histerii trzeba szukać aż w dzieciństwie. Kroniki medyczne notują na przykład przypadek młodej kobiety, która w kwiecie wieku cierpiała na wyraźne oznaki duszenia się, ponieważ ktoś w dzieciństwie przestraszył ją tak bardzo że zaczęła się dławić jedzeniem. Inna pacjentka pod wpływem silnego szoku przestała kiedyś mówić na chwilę i odtąd zawsze pod wpływem wzruszenia czy zdenerwowania nie mogła wydobyć z siebie ani słowa.

JAKA NA TO RADA?

Przede wszystkim radę przynosi samo życie. Lekarze zgodnie podkreślają, że obecnie liczba chorych na histerię maleje wolno, ale stale. Dzieje się tak nie dlatego, że histeria stała się „niemodna", a dlatego, że większość współczesnych kobiet nie obraca się wyłącznie w gronie rodzinnym. Nawet te, które nie pracują zawodowo, prowadzą aktywne życie, mogą zdobyć potwierdzenie własnej wartości w działalności społecznej czy artystycznej. Zniknęło bowiem wiele „tabu" izolujących kobietę od społeczeństwa, narzucających jej zakazy i nakazy.

Po drugie: ważne jest, żeby chory umiał poznać sam siebie. Każdy bowiem może czasem zareagować histerycznie, krzykiem czy otępiałym milczeniem. Jeśli jednak zda sobie sprawę z tego, że jego reakcja nie była normalna, że wywołał ją chwilowy szok lub po prostu brak refleksu — to w porządku. Na przyszłość będzie wiedział, że powinien w podobnym wypadku postąpić inaczej, będzie starał się kontrolować swoje reakcje — i nie będzie musiał szukać pomocy lekarza. Dlatego dobrze jest czasem pobawić się w introspekcję...

Są jednak przypadki, kiedy choroba trwa długo i cierpiący na nią człowiek nie może się już z niej wydobyć o własnych siłach. Wtedy oczywiście musi się zwrócić do lekarza, najlepiej do psychologa. Konieczna jest pomoc najbliższych — zachęta i niewymuszanie jego cierpień, ale też ich niebagatelizowanie. I bądźmy szczerzy — nie chodzi tu tylko o sympatię do bliskiej osoby, ale też... o własne dobro. Bo przecież łatwiej współżyć z człowiekiem zdrowym, aniżeli z takim, którego siły psychiczne są nadwątlone.

EWA BORS

NAUKA • MEDYCYNA • NAUKA • MEDYCYNA

może ZADZIWIENIA

Krystyna Jagiełło

Polska widziana oczami reportera składa się z regionów, które zdołały wykształcić pewien typ mentalności ludzkiej, w każdym regionie nieco inny. Może poniższe uwagi wynikają z przypadkowych obserwacji i doświadczeń i nie należy traktować ich zbyt serio. Ale tak się złożyło, że w czasie kilkunastu lat pracy tylko na Śląsku spotkałam człowieka, który wiedział dokładnie i bez żadnych wątpliwości, jak żyć trzeba. W Białostockiem spotkałam szlachcica, który przyznawał się do swego rodowodu, a nawet kultywował tradycję. W Poznańskiem natknęłam się na człowieka, który twierdził, że wszystko w życiu zawdzięcza się fachowi i rodzinie. Zaś jednego przewodniczącego gminnej rady narodowej, który o zmroku bał się przejść przez wieś, jeszcze kilka lat temu poznałam na Podhalu; wieść gminna na tym terenie głosi zresztą, że każdy na Podhalu rodzi się dwa razy, po raz pierwszy życie daje matka, po raz... drugi lekarz, który ratuje pobitego.

Polska jest krajem barwnym. Przynajmniej dla człowieka, który ją pragnie opisać. Czy jest na świecie restauracja taka jaką odwiedziłam kiedyś na Mazurach, gdzie podczas zabawy sylwestrowej kelner poproszony o przyniesienie noży do serdelków, odparł obrażonym głosem: — To jest porządna restauracja, u nas się noży na zabawie nie podaje. A siedzący obok przy stoliku człowiek przedstawił się mówiąc: „Ja jestem rządowy, gdy coś to...".

I mimo wszystko trudno mi wierzyć w przypadek, gdy inżyniera poznanego w Toruniu, inżyniera, którego cała mentalność i sposób bycia były rekwizytem (niestety) starej, humanistycznej i niezbyt modnej, już kultury, zapytałam, gdzie się wychował, a on odparł: na Podlasiu. Mówili o nim dziwak, mówili o nim Don Kichot. Bo kiedy w Dniu Kobiet tylko praktykantki nie dostały w fabryce czekoladek poszedł do kiosku i kupił im czekoladki za własne pieniądze. Może tacy dziwacy są wszędzie, ale ja spotkałam jednego, który pochodził z Podlasia. Drugim człowiekiem, z którego ust usłyszałam wyznanie: ja jestem proszę pani Don Kichotem, a Don Kichot jak pani wie walczył z wiatrakami — też spotkałam w Białostockiem. Jest zasłużonym rolnikiem, po wojnie był kułakiem, a przed wojną właścicielem majątku. Herbu nie przechowuje, bo zaginął w czasie wojny, ale pamięta, że był to wizerunek ręki rycerza z mieczem. Wielu ludzi pochodzi w Polsce ze szlachty, ale chyba tylko w Białostockiem można znaleźć takich, którzy mają w głowie szlachecki rodowód i szlacheckie samopoczucie. W Białostockiem są zresztą wsie przedzielone drogą na dwie części: chłopską i szlachecką. Przez lata nie zauważają tego podziału, aż gdy przyjdzie czas ślubu sprawa staje się pierwszoplanową.

Biuro, w którym kierownik na pytanie: ilu ludzi pracuje u pana zastanowił się chwilę, po czym odparł: 5, albo 8, nie wiem dokładnie, widziałam w Warszawie. Było to biuro w którym panie inżynier przynosiły do pracy robótki, żeby jakoś zabić sobie czas, a wielu pracowników składało wymówienie motywując to słowami: odchodzę, bo ja nareszcie chcę coś robić.

Jedynych ludzi w Polsce, którzy zburzyliby Kraków (gdyby mogli — to tylko marzenia rzecz jasna) zostawiając jedynie Sukiennice i Kościół Mariacki, a na miejscu pozostałych domów postawiliby nowe bloki spotkałam w Nowej Hucie. — I po co tam jeździć do tego Krakowa — mówił mi stary budowniczy — przecież w Nowej Hucie są i ulice szerokie, i sklepy, i więcej zieleni. Podobało mu się to miasto, które zbudował wówczas, gdy mieszkańcy Krakowa mawiali o takich jak on pogardliwie: waciak i gumiane buty — chłopak z Nowej Huty. Ale jego syn chciałby mieszkać w Krakowie i na tym polega przewrotność historii oraz niewdzięczność dzieci.

Spotkałam również prokuratora, który po rozprawie rozwodowej powiedział o jakiejś dziewczynie „Pani wie, co to była za rodzina, pani wie co to była za kobieta, czy pani wie, że ona mu kiedyś dała zupę bez jednej skwarki!" Ale już nie powiem w jakim mieście to było...

Nad tym, jak żyć, najczęściej zastanawiają się studenci, przynajmniej takie pytanie pada nierzadko podczas tzw. spotkań z ciekawymi ludźmi, wśród których — nie żartuję — bywają także dziennikarze. Konkretną odpowiedź na to pytanie usłyszałam tylko raz jeden — z ust górnika. Powiedział po prostu: „górnik, który nie ma żony to nie jest górnik, górnik, którego żona pracuje, to nie jest górnik, górnik, żeby mógł pracować musi wyspać się do syta". Życie rodzinne biegło w takt jego trzyzmianowej pracy i nie tylko on, ale i żona była z tego zadowolona.

Inną nieco wersję podobnej w gruncie rzeczy koncepcji życia podał mi dekarz z poznańskiego. Powiedział, że zarabia ponieważ ma rodzinę, wyszedł z Dachau ponieważ miał rodzinę i podatki też go nie zgnębiły ponieważ ma rodzinę.

I jak tu wierzyć publicystom, którzy piszą o kryzysie rodziny w naszych czasach...

Spotkałam również 18-letniego robotnika, który mnie pouczył jak trzeba pracować. Gdy już szóstą godzinę siedziałam w fabryce podszedł do mnie i zapytał: a przepisać tego nie można? Za przepisywanie są kary — odparłam. — Finansowe? — Tak. — No, a jakby tak wziąć coś z prasy międzywojennej — mój rozmówca nie dał za wygraną — np. przepowiednię na rok 1975 i porównać. To się opłaca, a nie żeby tak pracować.

W tej samej fabryce kierownik działu skarżył się: największy kłopot mamy z młodzieżą. Kiedyś jednej dziewczynce po technikum daliśmy instruktora, a ona przyszła do mnie i mówi: panie kierowniku, po co pan tak we mnie inwestuje, przecież ja tokarzem nie będę. Nigdy w życiu...

Majster w tych zakładach powiedział mi kiedyś: mamy tu gniazdo na którym pracuje młodzież. Podchodzę kiedyś do jednego chłopaka, który pracował w białych rękawiczkach i mówię: zdejmij je. A on mi na to: panie majstrze ja nie mogę, bo jestem muzykiem, gram w orkiestrze beatowej i muszę dbać o ręce...

Z obserwacji, które można by uznać za reporterskie remanenty powstałaby długa lista anegdot o ludziach i życiu. O życiu, które w swojej powadze i w swoim smutku bywa również śmieszne i zadziwiające. Ale jeśli górnik bez żony nie jest górnikiem, to cóż to za reporter bez prawa do zdziwień?

Historia, która przydarzyła się niedawno mojemu przyjacielowi przypomniała mi, że istnieje na świecie coś takiego jak męska solidarność, czemu rzecz jasna z dawien dawna zaprzeczają kobiety przytaczające na dowód mnóstwo, nie zawsze frywolnych faktów. Owszem, zdarzają się jeszcze od czasu do czasu wypadki, że kolega Iks odbije koledze Ygrekowi narzeczoną, ale są to zwykle wyjątki potwierdzające regułę.

Aby nie być gołosłownym, opowiem państwu wspomnianą na początku historię, mogącą posłużyć za doskonały przykład więzi łączącej wszystkich mężczyzn bez względu na stan cywilny, wagę oraz kolor i ilość włosów.

zakazane pocztą polską

Zdzisław Szczepaniak

Otóż przyjaciel mój wyczytał był kiedyś w którymś z tygodników kobiecych iż nic tak nie rozpłomienia małżeńskiego uczucia przygasłego co nieco np. po 10 latach pożycia, jak odrobina zazdrości. Zaczął więc w sposób tradycyjny — od oglądania się (naturalnie w obecności żony) za co ładniejszymi przedstawicielkami płci pięknej, których jak wiadomo na ulicach Łodzi nie brakuje. Mimo, że robił to ostentacyjnie, a nawet posunął się do głośnego zachwalania urody biurowych koleżanek — nic nie skutkowało. Żona była jak głaz — nieugięcie pewna wierności małżonka, który jak wręcz oświadczyła na niedawnych imieninach Andrzeja: — „świata poza nią nie widzi". Było to rzeczywiście prawdą, lecz kiedy podniecającego fermentu w stadło małżeńskie mego przyjaciela nie wniosło nawet przyniesienie przez niego do domu, cudem skądś zdobytego, „Playboya" — pozostało mu, jak stwierdził, tylko jedno: porządny i jak się należy wredny anonim, który wstrząsnąć miał małżonką i sprawić iżby ujrzała w nim wreszcie nie tylko pokornego dostarczyciela pensji i skarpetek do prania, ale także „coś z donżuana, uwodziciela, Belmonda i temuż podobnych, zachwycających wszystkie baby drani..."

Jak pomyślał — tak zrobił tj. w czasie pierwszej, najbliższej bytności na delegacji wysmażył na kartce pocztowej pismo o treści dokładnie informującej małżonkę co, gdzie, z kim — tudzież z jakim zapałem robi właśnie jej, rzekomo najwierniejszy, Pan i Władca. Napisawszy kartkę — podpisał ją oczywiście: „Życzliwy", po czym chuchnął na znaczek, przylepił go, całość powierzył skrzynce pocztowej i jak tylko szybko mógł wrócił z podróży do domu.

Od tego momentu rozpoczął nieco nerwowe oczekiwanie na codzienną pocztę — spodziewając się lada dzień najpierw niekielnej awantury, potem skrupulatnego przesłuchania (z przyznaniem się do winy i obietnicą poprawy), a wreszcie cichego płaczu i utajonego podziwu. A oto przecież szło. Tymczasem mijały dni lecz ów upragniony-sądny — nie nadchodził. Co jest u diabła? — denerwował się po tygodniu przyjaciel — wnosząc słusznie iż czas ów powinien wystarczyć poczcie na dostarczenie do Łodzi kartki z odległości niewiele większej od 200 km. Po dalszych trzech dniach coraz wyraźniej już złorzeczył poczcie, odsądzał od czci i wiary jej ofiarnych pracowników — jednym słowem postępował, jak się później okazało, podle. W pracy zrobił się irytująco nieprzyjemny co sprawiło, iż zaczęliśmy mu na gwałt doradzać okolicznościowy urlop.

Aż wreszcie — bomba pękła. Nie, nie w domu. Przed blokiem, a właściwie w klatce schodowej. Wracając pewnego dnia z pracy przyjaciel mój spotkał w niej bowiem (tj. w klatce) zaczajonego w pobliżu skrzynek na listy — listonosza. Człowiek ów — zwany także w oficjalnej terminologii pocztowej doręczycielem — znany był wszystkim lokatorom bloku, obsługiwał go bowiem od lat — i nic w tym dziwnego, że poznawszy mego Przyjaciela, jako swego stałego klienta, dopadł go jednym skokiem, rozglądając się jednak bacznie na boki...

— Panie N. — drogi panie N. — wykrztusił zdławionym i brzemiennym wielką tajemnicą głosem: „Tylko spokojnie, niech się pan nie denerwuje... tylko spokojnie...

— Spokojnie!? — przerwał mu brutalnie w dodatku donośnym, pełnym niepohamowanej wściekłości głosem mój Przyjaciel — ja panu zaraz coś powiem...

— Nie, nie — zasyczał wielce przejęty listonosz i zniżając głos do przejmującego szeptu obiecał Przyjacielowi: „Najpierw ja Panu coś powiem — i pokażę". To mówiąc wręczył mu ową nieszczęsną kartkę ze słowami: „Panie już piąty dzień na Pana poluję. Nie mogłem tego przecież wrzucić do skrzynki. Los chciał, że w ostatniej chwili spojrzałem na to co pisze ten tam... „życzliwy" — i aż mnie krew zalała. A i panu by pewnie nie uszło na sucho jakby ten świstek żona drapła w rączki... Masz pan to — podrzyj spal, wyrzuć i rozejrzyj się Pan dobrze wśród znajomych może Pan poznasz kto panu taką świnię chciał podłożyć...

— Przyjaciel — blady i czerwony na przemian — słuchał tej przemowy ze zgrozą i szaleństwem w oku dobrze widać imitującym przerażenie skoro listonosz uznał za wskazane pocieszyć go czym prędzej:

— Już się pan nie martw. Już po krzyku. Teraz zatrzyj Pan szybko ślady i tego... hm... pamiętaj pan, że przyjaciół poznajemy w biedzie.

— Cóż było robić — zwierzał mi się potem z bólem Przyjaciel — przecież nie mogłem powiedzieć temu wspaniałemu człowiekowi, pełnemu troski o spokój w bloku i ciepło mego domowego ogniska iż to ja sam napisałem do żony ów choleryny anonim, aby zadość uczynić teoriom kobiecych tygodników. Wziąłem więc wzruszony w ramiona kochanego listonosza, ucałowałem z dubeltówki i wsunąłem mu dyskretnie do kieszeni stówę. Na pomarańcze dla żony.

A mojej kupiłem chryzantemy. Modne. I żółte. To podobno kolor zazdrości... No i uwierzysz...? Zaraz spojrzała na mnie tak jakoś inaczej. Coś ty? — mówi Pawełku — pierwszy raz od 10 lat to ci się zdarza — oj, pewnie coś się za tym kryje. Przyznaj się lepiej po dobroci...

Z Japonii pisze Józef Potęga

Nie powtórzy się więcej...

Trawnik jest idealnie utrzymany i odgrodzony niskim płotkiem od alejek wyłożonych płytami chodnikowymi. Za trawnikiem, za kępami drzewek i krzewów, szeroką idealnie utrzymaną ulicą z bardzo dokładnie i wyraziście namalowanymi pasami uganiają się samochody: eleganckie Toyoty i małe, jakby filigranowe Mazdy i Hondy, wszystkie kolorowe, wesołe, schludne, czyste... Kierowcy zawodowi, nawet prowadzący ciężarówki, czy śmieciarki noszą białe jedwabne rękawiczki. Tak jest tu i tak jest w całym tym zadziwiającym kraju.

Jedziemy przez miasto, zostawiamy za sobą kolejne mosty, jako że Hiroszima leży w widłach rzek: Ota, Tenmagawa, Honkowa, Motoyaskugawa Kibasigawa oraz Enko i jest nazywana „Japońską Wenecją". Krążymy po tym mieście liczącym ponad pół miliona mieszkańców — miastem bardzo nowoczesnym, eleganckim, bardzo czystym, bardzo starannie utrzymanym — miastem, które nie ma peryferii, zwykle w świecie w jakichkolwiek innych miastach poza Japonią zaniedbanych, zabudowanych slumsami, szałasami, byle jakimi domkami...

I znowu wjeżdżamy do centrum. Wysiadamy przed muzeum pośrodku parku. Jakaś mała dziewczynka znowu ugania się pośrodku stada za jednym gołębiem, którego sobie właś nie upatrzyła. Spoglądam w górę. Niebo jest pochmurne, ale pułap wysoki. Nad miastem przelatuje jakiś dwusilnikowy samolot. Co myślą widząc go ci, którzy przeżyli...

Muzeum mieści się w bardzo długim budynku. Przed nim pulsująca fontanna, za nim, po przejściu niskiej bramy — obszerny trawnik, dalej niewielki, sklepiony w kształcie grubego łuku — cenotaph, jakby symboliczny nagrobek. Pod nim kamień z napisem prostym, wykutym alfabetem chińskim: „Śpijcie spokojnie, to nie powtórzy się więcej".

Najpierw krążownik „Indianapolis" przywiózł bombę na wyspę Tinian w Archipelagu Mariana. Tam załadowano ją do superfortecy B-29 zwanej „Enola Gay" na cześć matki pilota, który ją prowadził. Co się działo w Hiroszimie która liczyła wówczas 240 tys. mieszkańców? 6 czerwca 1945 r. o godzinie 0.24 ogłoszono w mieście kolejny alarm lotniczy, który odwołano o godz. 2.09 o 7.10 ogłoszono przygotowanie do alarmu, a o 7.32 odwołano je. O godzinie 8.15 wiadomość o kolejnym alarmie dotarła do radia Hiroszima, poprzedzona komunikatem Chugoku Wojskowej Okręgowej Służby Informacyjnej. Brzmiał on „Trzy wielkie niezidentyfikowane samoloty przelatują nad Saijyo". Samoloty były już wtedy nad samym centrum Hiroszimy...

„Enola Gay", która miała na swoim pokładzie „Grubasa" bombę atomową długości 3 m, średnicy 90 cm ważącą 4 tony zmniejszyła szybkość. Od samolotu odłączył się jakiś przedmiot, nad którym wkrótce rozwinął się spadochron. Maszyny leciały na wysokości 8,5 tys. m. Mało kto w mieście zwrócił na nie uwagę. Samolot skręcił gwałtownie w prawo i szybko oddalał się...

Na wysokości ok. 600 m czarny przedmiot wiszący pod spadochronem zaczął gwałtownie zamieniać się w drugie słońce! W ciągu jednej dziesięciotysięcznej sekundy temperatura w jego wnętrzu osięgnęła 300 st. C, a na poziomie ziemi nad epicentrum — ok. 6 tys. stopni! Tam też ciśnienie atmosferyczne wzrosło w ciągu 0,4 sek. do ok. 4,5 — 6,7 ton na metr kwadratowy!

Naoczni świadkowie stwierdzili, że eksplozja przypominała „niewyobrażalną kulę ognia, niebiesko- albo żółtawo-białą. W ciągu 8,5 sekundy potężny atomowy grzyb podniósł się do wysokości 9 tysięcy metrów. Był jakby ogromną pompą ssącą wszystko, podnoszącą każdą drobinę która nie uległa spopieleniu i dźwigającą ją ku niebu...

Kasjerka w muzeum daje mi znać, że wstęp został już opłacony. Ja jednak tłumaczę jej, że chcę mieć bilet na pamiątkę i uparcie wciskam 50 yenów. Daje mi wreszcie kartonik z barwną fotografią muzeum... Uśmiecha się życzliwie do białego, który mógł być przecież Amerykaninem...

W środku są gabloty, a w nich odzież ludzi, których zwłok w ogóle nie odnaleziono, kości ludzkie wtopione w żużel, porcelana stopiona jak wosk, cegły spalone na szary popiół, dachówki wypalone w miejscach odsłoniętych; kartka papieru, z której wyleciały pisane czarnym tuszem litery: czerń chciwiej „pochłania energię cieplną. I zegary, i zegarki: stopione, spopielałe, spalone, zgorzałe. Ledwie można na niektórych odszukać ślady cyfr i wskazówek. Wszystkie zatrzymały się dokładnie o godzinie 8.15, owego 6 czerwca 1945 roku, kiedy niebo nad Hiroszimą było bezchmurne...

Eksponatów jest wiele. Trzeba się im dokładnie przyglądać, bo czasem zdaje się że zwykła z pozoru cegła dziś jeszcze krzyczy ludzkim głosem żywcem palona... Oto kamienna głowa Buddy straszliwie okaleczona ogniem... Oto ubranka dzieci znalezione kilka kilometrów od centrum eksplozji z rozkładem lekcji w górnej kieszonce bluzy. Ubranka po dzieciach z których nie została nawet najmniejsza garstka popiołu...

W kącie za szybą znajduję list:

„Do Pana Prezydenta Miasta Hiroszimy. Z głębokim wzruszeniem składam na ręce Pana egzemplarz płyty z moim skromnym hołdem złożonym ofiarom Hiroszimy — „Trenem".

Tragedia Hiroszimy jest tragedią godności ludzkiej poniżonej okrucieństwem i bezsensem wojującego zła.

Jestem przekonany, że wysiłki całej ludzkości zmierzające do tego, aby świat stał się jedną wielką rodziną człowieczą, wysiłki tragiczne przekreślone bezsensem wszelkich wojen w końcu urzeczywistnią się.

Niech „Tren" wyrazi mą głęboką wiarę w to, że ofiara Hiroszimy nigdy nie będzie zapomniana i stracona, że Hiroszima stanie się symbolem braterstwa ludzi dobrej woli.

Kraków, dnia 12. X. 1964 r.

Krzysztof Penderecki"

6 czerwca każdego roku podnoszony jest kamień cenotaphu w Parku Pokoju za muzeum Hiroszimy i obok zwoju z listą 200 tysięcy zabitych przez bombę atomową w tym mieście, składane są tabliczki z nazwiskami kolejnych umarłych na skutek działania tej bomby po latach. Umiera ich co roku ok. tysiąca. Liczba ofiar sięga obecnie 268 tys. i ciągle się powiększa. Obliczono, że „hibakusia" — czyli tych którzy przeżyli było ok. 100 tys. (w mieście poza stałymi mieszkańcami byli wtedy także żołnierze i osoby przyjezdne.) Każdy z nich ma specjalną książeczkę, w której zapisano jak daleko był od centrum w momencie eksplozji. Niektórzy nie przyznają się do tego, że są „hibakusia", bo to utrudnia im życie, zdobycie pracy, zawarcie związku małżeńskiego itp.

W hiroszimskim Parku Pokoju stoją pomniki: matki ratujące dzieci po eksplozji, dziewczynki z sarenką, nauczycielki ratującej ucznia. W głębi parku dzwonią dzwony Hiroszimy...

Po alejkach biega za gołębiami mała dziewczynka. Nad miastem przelatuje samolot. Ulicą przemykają samochody. Słońce skryło się za chmurami. Czy ci, którzy pamiętają, wolą aby niebo nad miastem było pochmurne?!...

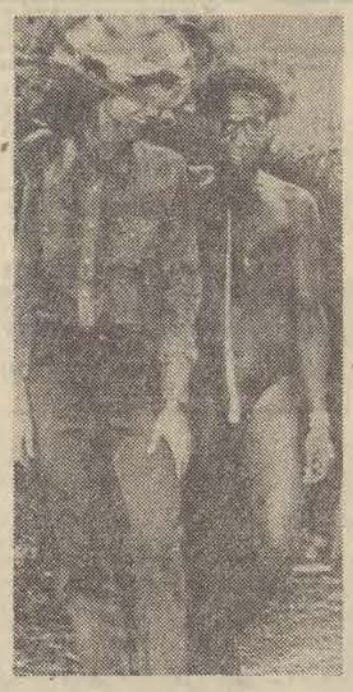

TAJEMNICE PAPUASKIEJ ALKOWY

Pamiętamy wszyscy zapewne prasową notatkę, która obiegła świat, informującą o ślubie amerykańskiej uczonej – antropologa Wyn-Sargent z papuaskim wodzem, ślubie zawartym dla dobra nauki. Małżeństwo to zostało zerwane.

Dziś za „Paris-Matchem" zamieszczamy zwierzenia (podobno autentyczne) męża – Papuasa Obaharoka dotyczące tajemnic alkowy tego przykrótkiego małżeńskiego pożycia.

Początkowo — do głowy mi nie przychodziło zaszczycić swoją męskością tę panią o sztucznych rzęsach, palącą długie kije (chodziło o papierosy w cygarniczkach). Patrzyła na mnie w dziwny sposób"...

Ten „dobry dzikus", w ten sposób zaczynający swą opowieść to wielki wódz Nowej Gwinei, który podjął ogromne ryzyko, ożenku z Amerykanką. **„To był zły interes** — przyznaje. **Moje żony — a mam ich siedem — są o wiele bardziej uzdolnione..."**

Jego przelotna małżonka, o białej skórze, 40-letnia Amerykanka, antropolog, spełniła swoje obowiązki małżeńskie tylko z miłości do nauki i tylko cztery razy. W książce, którą ostatnio wydała, przyznaje, że pobudkami jej działania była chęć zgłębienia tajemnic miłosnych obyczajów wśród Papuasów.

Jej były mąż, istotnie jest byłym łowcą głów, straszliwym Obaharokiem, wodzem 3000 wojowników i szczęśliwym posiadaczem niezliczonych świń (tym się w tym kraju mierzy bogactwo).

Nowoczesna pani Putyfar w stosunku do przesadnie wstydliwych Papuasów, posłużyła się — chcąc dopiąć swoich celów — argumentami nie do odparcia, kiedy dowodzi się 3000 wojowników uzbrojonych tylko w łuki, strzały i noże. Ofiarowała w postaci posagu 100 fuzji, siekiery z hartowanej stali, komplet noży do krojenia mięsa i całą walizkę męskich ubrań.

Cnota Obaharoka nie oparła się tym argumentom.

— **„Bałem się jednak przyznaję, bardzo się bałem. Nie żebym się jednak bał kobiety... Ale bałem się gniewu moich przodków... jak i tego, że nie spodobam się szefowi policji w Wamena** (najbliższe miasto w okręgu, gdzie panuje potężny Obaharok). **No i powiedziała mi, że jest wdową mężczyzny, który lata (pilota) i matką 19-letniego już chłopca... więc..."**

Sprecyzujmy w tym miejscu, że małżeństwo nie jest sprawą prostą w plemieniu Obaharoka. Żenić się można tylko co 4 lata, a to dlatego, by nie przesadzić z poligamią, a jednak uczcić akt poczęcia, zapewnić przyszłość rasy i uczcić pamięć przodków, którzy pracowali nad jej utrzymaniem.

Dlatego też potężny Obaharok obawiał się opinii „przodków". Czyż nie mogą wrócić na ziemię i zawołać: — **„Dlaczego ożeniłeś się z tą cudzoziemką o sztucznych rzęsach i dziwnym zapachu?"**

Wielkim brakiem „cudzoziemki" był istotnie fakt używania kosmetyków Maxa Factora, zamiast świńskiego tłuszczu i sadzy, jak wymaga tego elegancja i tradycja papuaska.

Ale ciało jest słabe, a ciekawość spraw seksu — zwłaszcza kiedy są nowe i mało znane — wielka. Krótko mówiąc — wielki, straszny, potężny, dobrze zbudowany Obaharok dał się skusić. A, że jest gentelmenem w zamian za setkę fuzji, siekiery i piękne obiecane ubrania, ofiarował 25 świń, które jedzono przez 3 dni i 3 noce z rzędu.

W tym miejscu drobny incydent: żałosny lament dzielnego Kelliona towarzysza broni Obaharoka, który nie mógł poślubić pięknej cudzoziemki, jako że nie posiadał ani cienia świni. „Jestem zbyt biedny" — zajęczał, więc tytułem zadośćuczynienia pani Wyn Sargent ofiaruje mu kolorowe ołówki, które wpina w kędzierzawe włosy.

Przed konsumpcją małżeństwa, Obaharok pragnie zobaczyć posag. „Wszystko to przyjdzie z nieba żelaznym ptakiem" — obiecuje ona perfidnie. Czy chodzi tu o rozczarowanie? (można być Papuasem, ale i skąpcem). Czy też jest to spóźniony refleks zabobonu? Dzielny Obaharok nagle nie jest w stanie spełnić swoich obowiązków małżeńskich. Nie potrafi nawet ruszyć małym palcem u nogi.

A oblubienica zdjęła już dżinsy, kowbojski kapelusz, ciężkie buty antropologa, by włożyć opaskę papuską zwaną „yokal". Została dokładnie namaszczona świńskim tłuszczem i sadzą. Pięknie pachnie zjełczałą goryczką. Jest czym wzruszyć najbardziej nawet wstydliwego Papuasa.

We wsi popłoch. Obaharok wyskakuje z miłosnej chaty krzycząc „Nieszczęście! Zostałem przeklęty przez bogów". Wzywa mały swój naród, który rozpoczął publiczne modły „Bogowie — — błagano — o przodkowie nasi! Uczyńcie by nasz ukochany szef, tak dzielny zazwyczaj, napiął swój łuk dla nowej swej żony!"

Niebo wysłuchuje łaskawie modłów i Obaharok opowiada śmiejąc się dzisiaj o swojej pierwszej nocy z cudzoziemką o skórze zbyt jasnej, — ale — dzięki Bogu — uczernionej i nasmarowanej przyzwoicie tłuszczem.

Za każdym razem, kiedy opowiada o tej historii, zbiera swoich wojowników przybranych w pióra, swoich przyjaciół o czołach ozdobionych wstążkami, albo starymi zamkami błyskawicznymi i swoje czarne żony, odgrywając swoistą pantomimę, wyznaje **„Nie wiedziałem już co robić. Uciekłem do chaty moich czarnych żon. Ale ona, ta biała, nie przestawała mnie zaczepiać z wysokości swojej chaty... Jej naprawdę zależało na tym, by to się między nami stało, bez niczyjej pomocy, nawet ślicznej i maleńkiej tłumaczki, błyszczącej tłusto, którą jej udostępniłem..."**

I Obaharok zostaje zmuszony do działania. Chodzi o reputację i mężczyzny i wodza. Wchodzi więc do chaty, staje przed swoją straszną żoną. „Muszę przyznać — opowiada, śmiejąc się, że miała dziwny sposób doprowadzania mnie do robienia tego, co powinienem był robić. Najpierw zajrzała mi głęboko w oczy. Potem dotknęła palcem swego czoła, a potem mojego.

W końcu pokazała mu, z wstydliwością, której możemy się tylko domyślać argument decydujący, który wpłynął na jego decyzję. Ale paradoksalnie, od tego historycznego i pamiętnego momentu sprawa zaczyna się gmatwać. Potężny Obaharok jest rozczarowany.

„Padało w ten wieczór, burza i pioruny towarzyszyły mojej męskości. Nie było to jednak, niestety, to czego oczekiwałem".

Małżeństwo Obaharoka i Wyn Sargent przetrwało tylko 4 dni i 4 noce. Wiadomość o tym doszła do policji. Wyn została zatrzymana i wydalona z kraju.

„Zostawiła mi jedną pamiątkę" — stwierdza na koniec filozoficznie Obaharok — fałszywą rzęsę przyczepioną d słomy na suficie swojej chaty, do tej pory pustej..."

(opr. wg „Paris-Match")

najbardziej samotne dziecko świata

Chłopiec ten liczy obecnie trzy lata i osiem tygodni, ale nie zaznał jeszcze ciepła matczynej ręki, nigdy nie wspiął się na ojcowskie ramiona, a chociaż widuje otaczający go świat — niewiele poznał jego uroków. Od urodzenia bowiem żyje w niewielkim, plastykowym i całkowicie przezroczystym pomieszczeniu, odizolowany nie tylko od rodziny i rówieśników, ale nawet od zapachów zewnętrznego świata. Zetknięcie bowiem z tym światem byłoby dla niego zabójcze. Czy można jednak całe życie spędzić w plastykowej klatce, będąc skazanym przez bezsilność ludzkiej wiedzy?

Jeden na 10.000

Mały Dawid — jak informowała amerykańska agencja Associated Press — urodził się w Houston w Teksasie 21 września 1971 roku. Poród był przedwczesny, trudny, trzeba się było uciec do cesarskiego cięcia. Natychmiast umieszczono maleństwo w warunkach pełnej izolacji, by uratować mu życie.

Okazało się bowiem, iż organizm Dawida pozbawiony jest całkowicie naturalnej zdolności obrony przed bakteriami, a tym samym jest bezbronny wobec wszelkich zarazków chorobowych. Bakterie, które normalnemu człowiekowi towarzyszą w jego codzienności, dla chłopca są śmiertelnie niebezpieczne i jeśli miał żyć — trzeba było uczynić wszystko, aby uniknąć możliwości zakażenia.

Chłopiec nie jest wyjątkiem. Statystyka medyczna wylicza, iż jeden podobny przypadek zdarza się średnio na każde 10.000 urodzeń. Wyjątkowość tego przypadku polega na tym, że chłopiec nadal utrzymywany jest przy życiu. Inne dzieci podobnie pechowe umierają najpóźniej w ósmym — dziewiątym miesiącu, zazwyczaj wskutek infekcji.

Zawsze w klatce

Od pierwszych więc dni życia spędzanego w Teksaskim Szpitalu Dziecięcym Dawid oddycha oczyszczanym powietrzem, jada potrawy tylko starannie wysterylizowane, dotykają go jedynie ręce odziane w czarne, gumowe rękawice, wsuwane przez otwory izolatki.

Jako niemowląka, trzymano go najpierw w inkubatorze, później pod czymś w rodzaju namiotu tlenowego. Chłopiec jednak rósł, dojrzewał do chodzenia. Wtedy skonstruowano dla niego jedyny chyba na świecie i najbardziej tragiczny pokój dziecinny: klatkę z plastyku o powierzchni 5,6 m. kw. i wysoką na 180 cm, do której przylega coś w rodzaju plastykowego również tunelu, będącego jego sypialnią.

W tych warunkach „chłoiec z probówki" — jak go czasem nazywają — wyrasta na dziecko żywe, dobrze rozwinięte fizycznie i intelektualnie. Inteligencją wyprzedza swych rówieśników. I od kilku tygodni okazuje wzrastające pragnienie wydostania się do otaczającego świata. Opiekujący się nim profesor psychiatrii David Freedman powiada:

— Myślę, że będzie teraz próbował wyrwać się z tego pokoju...

Pokusa wolności

Rodzice Davida, którzy zastrzegli sobie anonimowość, a poza nim mają jeszcze córeczkę, systematycznie odwiedzają, syna. Ale widuje on tylko twarze rodziców za plastykową ścianą, nigdy nie zaznał prawdziwego kontaktu z nimi. Kiedy przychodzą, na wszelkie sposoby usiłuje zasygnalizować im, jak bardzo ich kocha. Pediatra szpitalny, dr Murdina Desmond, mówi o tych spotkaniach:

— Dawid nie wie, że są inne jeszcze sposoby wyrażania uczuć. Ale to jest doprawdy wstrząsające, jak wiele ludzkich uczuć może przeniknąć przez ten plastyk. Nie mogą się dotknąć tak, by czuć nawzajem ciepło swej skóry, a przecież ileż pieszczoty jest w tych zetknięciach.

Mniej więcej raz na sześć tygodni chłopiec odwiedza rodzinny dom, dostarczany tam w podręcznym, plastykowym izolatorze. Oczekuje tych spotkań z najwyższą radością, ale w miarę dojrzewania czuje coraz dotkliwiej swą izolację. Pewnego razu widząc ojca przy pracy, zawołał niemal z rozpaczą w głosie:

— Wyciągnij mnie z tej bańki, to ci pomogę!

Innym razem powiedział do matki:

— Kiedy już wyjdę stąd, to pójdę z tobą do kuchni.

Przyszłość w skafandrze

Jego naturalny pęd do wyrwania się z izolacji powstrzymywany jest na razie staranną opieką, zabawkami, telewizją. Ogromnie lubi słuchać bieżących wiadomości i Beatlesów. Ale rośnie i wraz z tym będzie szybko narastać świadomość upośledzenia. Czy bowiem będzie mógł kiedyś jeszcze rozpocząć normalne życie?

Na to pytanie lekarze nie potrafią dać jednoznacznej odpowiedzi. Mają nadzieję, że stopniowo sam organizm wytworzy naturalną barierę immunologiczną, zdolność obrony przed zewnętrznym zagrożeniem. Zanotowano już przypadek w RFN, gdy u dzieci trzymanych przez dwa lata w podobnej izolacji wykształciła się naturalna obronność ich organizmów. Dawid jednak w czwartym roku życia ma w swym organizmie tylko osiem rodzajów drobnoustrojów, które otrzymał zapewne wraz z pożywieniem, ale żaden z nich nie należy do niebezpiecznych.

Na razie liczy się przede wszystkim na pomoc techniki. Być może chłopiec będzie mógł niedługo opuścić swą klatkę w specjalnym stroju podobnym do skafandra kosmonauty, skonstruowanym właśnie przez naukowców, którzy przygotowywali stroje służące do spacerów po Księżyciu. Czy można jednak przeżyć w tym całe życie, nigdy nie zaznając ludzkiego ciepła, pieszczoty, zawsze w izolacji od innych, od tego wszystkiego, co stanowi o uroku życia?

I czy można, tak żyjąc, pozostać człowiekiem?

WI. M.

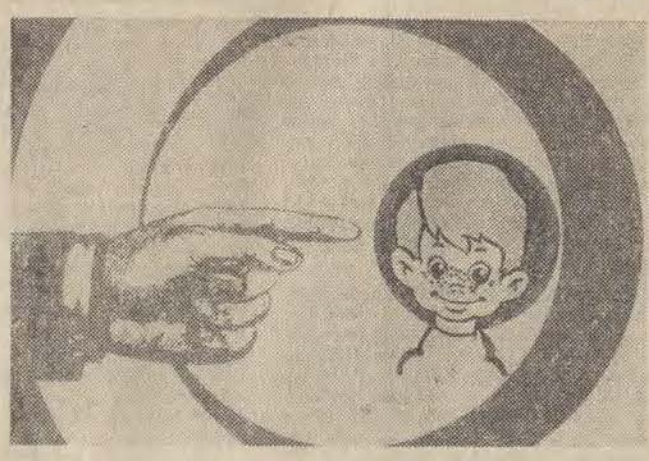

WAŻNE TELEFONY

Informacja telefoniczna	03
Straż Pożarna 08, 666-11,	595-55
Pogotowie Ratunkowe	09
Informacja kolejowa 655-55,	284-60
	399-80
Informacja PKS	
Dworzec Centralny	265-96
Dworzec Północny	747-20
Pogotowie wodociągowe	835-46
Pogotowie gazowe	395-85
Pogotowie energetyczne	334-28
Pogotowie ciepłownicze	253-11

CO GDZIE KIEDY

TEATRY

WIELKI — godz. 11 „Królewna Śnieżka", 19 „Traviata", 23.12. nieczynny
POWSZECHNY — godz. 11 „Czerwony Kapturek", 19.15 „Nowe cierpienia młodego W", 23.12. nieczynny
NOWY — godz. 19.15 „Henryk VIII", 23.12. nieczynny
MAŁA SALA — godz. 20 „Apetyt na czereśnie", 23.12. nieczynna
JARACZA — godz. 11 „Szaleństwa panny Ewy", 19.30 „Kopeć", 23.12. nieczynny
MAŁA SALA — godz. 19.30 „Dom" 23.12. nieczynna
TEATR 7.15 — godz. 19.15 „Ciotka Karola", 23.12. nieczynny
MUZYCZNY — nieczynny
ARLEKIN — godz. 11, 15 „Przygody Klipa i Klapa", 23.12. nieczynny
PINOKIO — godz. 12 „Błękitny rycerzyk", 23.12. nieczynny

MUZEA

SZTUKI (ul. Więckowskiego 36) godz. 10—16, 23.12. nieczynne
HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO (ul. Gdańska 13) godz. 10—16, 23.12. godz. 9—17
ARCHEOLOGICZNE i ETNOGRAFICZNE (pl. Wolności 14) godz. 10—15, 23.12 nieczynne
HISTORII WŁÓKIENNICTWA (ul. Piotrkowska 282) nieczynne
EWOLUCJONIZMU (park Sienkiewicza) godz. 10—14, 23.12. nieczynne

ZOO

czynne w godz. 9—15.30 (kasa czynna do godz. 15)

KINA

BAŁTYK — „Potop" cz. II pol. b/o wieku godz. 10, 13, 16, 19, 23.12. „Jeremiah Johnson" USA b/o wieku godz. 9.30, 11.30, 13.45, „Potop" cz. II godz. 16, 19
LUTNIA — „Colargol i banda złego Kida" godz. 10, 11, „Dowódca armii" radz. godz. 12.15, 14.30, 17, 19.15, 23.12, „Dowódca armii" godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.15
POLONIA — „W poszukiwaniu miłości" ang. od lat 15 godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30, 23.12. jak wyżej
PRZEDWIOŚNIE — „Bolek i Lolek" g. 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, „Pierwsza spokojna noc" wł. od lat 18 godz. 17, 19.30, 23.12. „Pierwsza spokojna noc" godz. 14.30, 17, 19.30
WISŁA — „Tajemniczy blondyn w czarnym bucie" franc. od lat 15 godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20, 23.12. jak wyżej
WOLNOŚĆ — „Ostatni seans filmowy" USA od lat 18 godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30, 23.12. jak wyżej
WŁÓKNIARZ — nieczynne
ZACHĘTA — „Miś Colargol" g. 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, „Potop" cz. II pol. b/o wieku godz. 16, 19, 23.12. „Miś Colargol" godz. 10, 11, 12, 13, 14, 15, „Potop" cz. II godz. 16, 19
ŁDK — „Reed — Meksyk i niepodległość" meks. od lat 15, godz. 15.15, 17.30, 19.45, 23.12. jak wyżej godz. 15.15, 17.30
STYLOWY — Projekcja dla ZMS godz. 15, „Pamiętnik szalonej gospodyni" (B) USA od lat 18 godz. 17.45, 20, 23.12. „Przygody Hucka Finna" (A) radz. b/o wieku godz. 15.30, „Klute" USA od lat 18 godz. 17.30, 19.45
STUDIO — „Krzyżacy" (A) pol. b/o wieku godz. 14, „Ci wspaniali młodzieńcy na swych szalonych gruchotach" ang. b/o wieku godz. 17.15, 19.30, 23.12. „Ci wspaniali młodzieńcy na swych szalejących gruchotach" godz. 17.15, 19.30
GDYNIA — bajka — „Joe w królestwie pszczół" franc. g. 9, „Pociąg pancerny" (A) radz. od lat 15 godz. 12.15, 14.30. Pożegnanie z filmem — „Zabójcy" USA od lat 18 godz. 10, 17, 19.30, 23.12. „Pociąg pancerny" godz. 12.15, 14.30, „Zabójcy" godz. 10, 17, 19.30
TATRY — „Bolek i Lolek" godz. 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, „Samuraj i kowboje" franc. od lat 15 godz. 17.45, 20, Kino Filmów Dziecięcych — „W królestwie Ducha Gór" (A) jugosł. b/o wieku godz. 17.45, 20, 23.12. — „Samuraj i kowboje" godz. 10, 17.30, 19.45, „W królestwie Ducha Gór" godz. 12.15, 14, 15.45
CZAJKA — „Oliver" ang. od lat 15 godz. 14, 16.30, „Pożądanie zwane Anadą" czeski od lat 18, godz. 19, 23.12. nieczynne
DKM — „Szczęśliwy człowiek" ang. od lat 15 godz. 16, 18, 23.12. nieczynne
ENERGETYK — „Wiosna, panie sierżancie" pol. godz. 17, 19, 23.12. nieczynne
KOLEJARZ — „Gappa" jap. g. 16, 18, 23.12. nieczynne
HAŁKA — bajka „Promyk słońca" godz. 14.30, „Zbyszek" (A) pol. od lat 15 godz. 15.30, „Port lotniczy" USA od lat 15 godz. 17.15, 19.45, 23.12, „Łobuz" fr. od lat 15 godz. 15.30, 17.45, 20
1 MAJA — bajka „Zagubiony flecik" godz. 14.30, „Zapamiętaj imię swoje" (A) radz.-pol. b/o wieku godz. 15.30, 17.30, 19.30, 23.12, „Zapamiętaj imię swoje" godz. 15.30, 17.30, 19.30
MŁODA GWARDIA — bajka — „Cebulek" godz. 9, „Porozmawiajmy o kobietach" USA od lat 18 godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30, 23.12, „Porozmawiajmy o kobietach" godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30
MUZA — bajka „Samochód" g. 15, „Pięć łatwych utworów" USA od lat 15 godz. 16, 18, 20, 23.12. „Pięć łatwych utworów" godz. 16, 18, 20
OKA — „Gang Olsena" duński od lat 15, godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20; 23.12. jak wyżej
POLESIE — bajki godz. 14, „Saga o dżudo" jap. od lat 15, g. 15, 17.15, 19.30; 23.12. „Saga o dżudo" godz. 17, 19
POPULARNE — nieczynne
PIONIER — bajka „Przygoda kropli wody" godz. 12, 13, 14, „Trup w każdej szafie" (B) czech. od lat 15, godz. 10, 15, „Jeźdźcy" USA, od lat 15, g. 17, 19.30; 23.12, „Mania wielkości" franc. b/o, godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30
POKÓJ — bajka „Jesienna przygoda" godz. 14 „Dowódca łodzi podwodnej" (A) radz. b/o. g. 15, 17.15, 19.30; 23.12. „Dowódca łodzi podwodnej" godz. 15, 17.15, 19.30
REKORD — bajka „Ala ma kota" godz. 9, 10, 11, „Akcja Bororo" (A) czech. b/o, godz. 12, 14, 16, „Tam, gdzie rośnie zielony bór" (A) jug. od lat 15, godz. 13, 20; 23.12. „Pechowy zalotnik" (A) radz. b/o, godz. 12.15, 14, 15.45, „Komandosi" wł. od lat 15, godz. 10, 17.30, 19.45
ROMA — bajka „Reksio" godz. 9, 10, 11, 12, 13, „Druga twarz ojca chrzestnego" wł. od lat 18 godz. 14, 16, 18, 20; 23.12, „Druga twarz ojca chrzestnego" g. 10, 12, 14, 16, 18, 20
SOJUSZ — bajka „Małpi król" godz. 14, „Babie lato" (A) bułg. b/o, godz. 15, „Wakacje we czworo" wł. od lat 18, godz. 17, 19; 23.12. „Francuski łącznik" USA, od lat 15, godz. 16.45, 19
STOKI — bajka „Lalka Agnieszki", godz. 14.30, „Pułapka na generała" (A) jug. od lat 15, godz. 15.30, 17.30, 19.30; 23.12. „Zuzanna i zaczarowany pierścień" (A) NRD. b/o, godz. 16, „Człowiek orkiestra" franc. b/o godz. 17.30, 19.30
ŚWIT — bajka „Zatopiona fregata" godz. 9, 10, 11, „Iwan Wasiljewicz zmienia zawód" (A) radz. b/o, godz. 12, 14, „Zbrodnia w klubie tenisowym" wł. od lat 18, godz. 16, 18, 20; 23.12. „Iwan Wasiljewicz zmienia zawód" (A) radz. b/o, godz. 10, 12, 14, „Zbrodnia w klubie tenisowym" godz. 16, 18, 20

DYŻURY APTEK

Tuwima 59, Rzgowska 147, Piotrkowska 307, Limanowskiego 37, Zielona 26, pl. Wolności 2, Obr. Stalingradu 16.

23.12.

Zgierska 146, Narutowicza 63, Al. Kościuszki 46, Piotrkowska 225, Lutomierska 146, Dąbrowskiego 60, Obr. Stalingradu 15.

DYŻURY SZPITALI

Instytut Pol.-Gin. AM (ul. Curie-Skłodowskiej 15) — przyjmuje chore ginekologicznie z dzielnicy Śródmieście oraz z dzielnicy Górna z Poradni „K" ul. Felińskiego 5 i Zapolskiej 2.

Szpital im. H. Wolf (ul. Zagiewnicka 34) — dzielnica Widzew oraz dzielnica Bałuty oprócz Poradni „K" ul. Sędziowska 16 i Libelta 5 oraz rodzące z dzielnicy Śródmieście z Poradni „K" ul. Nowotki 60.

Szpital im. Madurowicza (ul. Fornalskiej 37) — dzielnica Polesie i z dzielnicy Górna Poradnia „K" ul. Przybyszewskiego 32 i Zapolskiej 2 oraz rodzące z dzielnicy Śródmieście. Poradnia „K" ul. 10 Lutego 5 a.

Szpital im. M. Kopernika (ul. Pabianicka 62) z dzielnicy Górna, poradnie „K" ul. Odrzańska, Cieszkowskiego, Rzgowska oraz rodzące z Poradni „K" ul. Felińskiego 5.

Szpital im. H. Jordana (ul. Przyrodnicza 7/9) — dzielnica Bałuty Poradnia „K" ul. Sędziowska i Libelta oraz rodzące z dzielnicy Śródmieście Poradnia „K" ul. Kopcińskiego 22.

Chirurgia ogólna — Szpital im. Biegańskiego (Kniaziewicza 1/5)
Chirurgia urazowa — Szpital WAM (Żeromskiego 113)
Neurochirurgia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Laryngologia — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 196)
Okulistyka — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

23.12.

Chirurgia ogólna — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62)
Chirurgia urazowa — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62)
Neurochirurgia — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 62)
Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Okulistyka — Szpital im. Jonschera (Millionowa 14)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Instytut Pediatrii AM (Sporna 36/50)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8).

NOCNA POMOC LEKARSKA

Nocna pomoc lekarska Stacji Pogotowia Ratunkowego przy ul. Sienkiewicza 137, tel. 666-66.

Ogólnołódzki Telefoniczny Punkt Informacyjny dotyczący pracy placówek służby zdrowia telefon 815-19 czynny w godz. 7—15 oprócz niedziel i świąt.

Pierwsza w Łodzi przychodnia specjalistyczna dla dzieci i młodzieży

4-letni Jarek Mądry został wczoraj pierwszym pacjentem w nowej placówce leczniczej Widzewa. W kilku pomieszczeniach po byłym laboratorium przy ul. Szpitalnej 6, zorganizowano obecnie nowocześnie wyposażoną Poradnię Specjalistyczną dla Dzieci i Młodzieży. Po niezbędnej adaptacji zlokalizowano tu właściwie wszystkie podstawowe specjalności dla pacjentów do 18 lat.

Jest więc gabinet neurologiczny, laryngologiczny, pediatryczny, ortopedyczny. Codziennie przyjmuje psycholog i logopeda, działa poradnia przysposobienia zawodowego i dziecięca poradnia pulmonologiczna. Ta ostatnia dysponuje salą gimnastyczną specjalnie przysposobioną do rehabilitacji oddechowej najmłodszych pacjentów. Obok tego przychodnia ma także odrębną poradnię rehabilitacyjną z drugą salą gimnastyczną.

Już pierwszy rzut oka na gabinety sprawia, że czujemy się tu inaczej niż w zwykłej poradni. Kolorowe zasłony na oknach, przyjemne dla oka kolory ścian, wykładziny dywanowe na podłogach. Na ścianach zawisły obrazki z przygodami Bolka i Lolka, a do kompletu — sporo zabawek dla najmłodszych pacjentów. Nic więc dziwnego, że Jarek podczas swojej pierwszej wizyty u laryngologa czuł się znakomicie. Na zakończenie, jako pierwszy, niejako honorowy pacjent, otrzymał cukierki. Chyba inni młodzi mieszkańcy Widzewa, którym przyjdzie skorzystać z usług poradni, będą czuć się w niej równie dobrze. Zaznaczyć trzeba przy tym, że jest to pierwsza w naszym mieście poradnia specjalistyczna dla dzieci i młodzieży, dysponująca tak kompletnym zespołem gabinetów i poradni.

(er)

Studencki „Mikołaj" w Domu Dziecka

Będzie to Mikołaj szczególnie mile widziany i to nie tylko dla upominków, które ze sobą przyniesie.

— Nie zapomnimy nigdy — powiedział nam p. **Miron Ludziński**, przewodniczący studenckiego Koła PCK przy Akademii Medycznej w Łodzi — tego przyjęcia i ściskającej za serce radości dzieci, które odwiedziliśmy, w czasie ubiegłorocznej Gwiazdki, w jednym z łódzkich domów dziecka. Dopiero wówczas zobaczyliśmy jak wiele z nich spędza święta bez bliskich i postanowiliśmy kontynuować naszą akcję. W tym roku w zbiórce funduszów na ten cel, w gromadzeniu odzieży, zabawek itp. uczestniczyło już znacznie więcej studentów. Na początku stycznia całą grupą wybierzemy się z wizytą do mieszkańców Państwowego Domu Dziecka przy ul. Giewont, zabierając naturalnie ze sobą Mikołaja i paczki z prezentami. Mamy nadzieję, że i Mikołaj i nasze dary przypadną dzieciom do gustu.

Z pewnością. Nam zaś podoba się już sam pomysł studentów z AM, który być może podchwycą także studenci z innych uczelni, organizacje młodzieżowe itp. Nie chodzi tu naturalnie o wielkie fundusze i „wystrzałowe" prezenty, lecz o okazanie samotnym dzieciom serdeczności i zainteresowania. Tego bowiem — mimo troskliwej opieki, jaką otaczane są wszystkie dzieci w placówkach opiekuńczo-wychowawczych — nigdy przecież nie będzie za wiele...

(sl).

W kilku zdaniach

▲ **W Poleskim Domu Kultury** (al. 1 Maja 87) w niedzielę o godzinie 18 występ kabaretu dla dzieci „Brzdąc".

▲ **Kiermasz prac studentów PWSSP** w niedzielę w godz. 10—15 w Zakładowym Domu Kultury ZPB im. Obrońców Pokoju (ul. Przędzalniana 68).

▲ **Międzybranżowy Dom Kultury „Energetyk"** (al. Politechniki 17) organizuje od stycznia 1976 r. sekcję rytmiki dla dzieci w wieku 9—14 lat. Zapisy przyjmuje i bliższych informacji udziela sekretariat DK — codziennie w godz. 10—17 (tel. 466-94).

Pamiętaj! Może Twoja krew uratuje komuś życie

Dziś w Radio i Telewizji

NIEDZIELA, 21 GRUDNIA

PROGRAM I

10.00 Wiad. 10.05 Radiowy Teatr dla Dzieci Młodszych „Baśnie pod choinkę", 10.25 Lista przebojów. 11.00 „Niedzielna musicorama". 12.05 Wiadomości. 12.10 Publicystyka międzynarodowa. 12.15, Haendel, którego lubimy. 12.45 Chór i Orkiestra Armii Jugosłowiańskiej. 13.00 Wesoły autobus. 14.00 Recital z pauzą — Zbigniew Wodecki. 14.10 Przegląd prasy. 14.20 Recital z pauzą — Zb. Wodecki. 14.30 W Jezioranach. 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wiad. 16.05 „Radio" — słuch. 16.45 Piosenki ze „Złotych Płyt". 17.15 Niedzielne spotkania. 18.08 „3×R" — Radiowa Rewia Rozrywkowa. 18.53 Dobranocka. 19.00 Dziennik. 19.15 Przy muzyce o sporcie. 20.00 Dyskusja na tematy międzynarodowe. 20.15 Novi Singers i ich poprzednicy. 20.40 Spotkanie z dziełem literackim Jana Wiktora. 21.00 Irena Santor zaprasza. 21.30 Radiovariete. 23.30 Rewia piosenek. 23.00 Wiadomości.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Publicystyka międzynarodowa. 8.50 Koncert życzeń (L). 9.55 Spojrzenia i refleksje (L). 10.20 Koncert z cyklu (L). 10.40 „Na łódzkich scenach" (L). 11.10 „Uciechy stołu" — mag. żartobliwy (L). 12.05 Felieton muzyczny. 12.30 Wiad. 12.35 Czy znasz tę książkę? 13.00 Poranek symfoniczny. 14.00 Pod wieczorek przy mikrofonie. 15.00 Radioferie. 16.00 B. Bartok: II Kwartet. 16.30 Koncert chopinowski. 17.02 „Na filmowej palecie" (L). 17.30 Koncert muzyki operowej. 18.00 Kabarecik reklamowy (L). 18.15 Muzyka (L). 18.30 Wiad. 18.35 Felieton aktualny. 18.45 Kabarecik reklamowy. 19.00 Wiad. Teatr PR: „Kaskaderzy" — słuch. 20.00 „Konfrontacje literacko-operowe". 21.00 Polskie skrzydła. 21.15 I. Strawiński: Concerto D-dur. 21.30 Siedem dni w kraju i na świecie. 21.50 Wiad. sport. 22.10 Gra zespół „Carpenters" (L). 22.30 Poetycki koncert życzeń. 23.30 Wiad.

PROGRAM III

12.06 „O człowieku, który nie chciał odkryć Ameryki" — odc. — słuch. 12.30 Między „Bobino" a „Olimpia". 13.00 Tematy dixielandowe. 13.15 Przeboje z nowych płyt. 14.00 Ekspresem przez świat. 14.05 Peryskop. 14.30 Słynne tematy swingowe. 14.45 Za kierownicą. 15.10 Przypominamy Freda Buscaglione. 15.25 Słynne tematy bluesowe. 15.50 „King-Kong" Franka Zappy. 16.15 Nieznane o znanych. 16.45 Słynne tematy sweet. 17.05 „622 upadki Bunga" — odc. pow. 17.15 Zapraszamy do studia. 17.40 Lektury, lektury... 17.55 Mini-max. 18.30 „Blackaman Dobry — Sprzedawca cudów" — słuch. 19.00 Słynne tematy współczesnego jazzu. 19.30 Ekspresem przez świat. 19.35 Muzyczna poczta UKF. 20.00 Ujarzmienie zwycięzcy — gawęda. 20.10 Gdyby Beethoven odzyskał słuch. 20.50 Śpiewa Veronique Sanson. 21.00 General spod znaku Apollina — aud. 21.20 Tematy rockowe. 21.50 J. Halevy — „Żydówka". 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Salvatore Adamo. 22.15 „Zgryzota" — Antoni Czechow. 22.30 Słynne tematy bossa novy.

TELEWIZJA

PROGRAM I

8.30 TV Technikum Rolnicze. Chemia. Mechanizacja rolnictwa. 7.20 TV Kurs Rolniczy. 8.15 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.40 Bieg po zdrowie. 9.00 Teleranek. 10.30 Antena. 11.00 Wojna w Afryce — film dok. prod. ang. 12.20 Dziennik. 12.40 Z kamerą w Konopnicy. 13.00 Studio Muzyki Rozrywkowej. 13.30 Piórkiem i węglem. 13.55 Dla dzieci. 15.05 Estrada poetycka. 15.15 Ludzie i żywioł 15.45 Losowanie Toto-Lotka. 16.00 Wielka Gra. 16.50 Refleksje obywatelskie. 17.10 Polski film dokumentalny. 17.45 Midlle of the Road. 18.10 Sprawozdawczy magazyn sportowy. 19.15 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Bajka dla dorosłych. 20.25 „Puccini". 21.45 Sam na sam z J. Szajną. 22.45 Informacyjny magazyn sportowy.

PROGRAM II

12.30 Sprawozdanie sportowe 14.20 „Gospodarność i ja" 14.35 „Portret z autografem". 15.15 „W tawernie „Pod Różą Wiatrów". 15.45 Militaria-obronność-nowoczesność. 16.15 „Złote wrota" teatrzyk piosenki dziecięcej. 17.05 Program rozrywkowy. 17.35 Świat-obyczaje-polityka. 18.05 „Ostatnie słowo" odc. II. 19.15 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 „Małe variete" progr. rozr. TV NRD. 20.55 „W domu mistrza Jana" rep. 21.45 Teatr TV „Justyna" E. Orzeszkowa.

PONIEDZIAŁEK, 22 GRUDNIA

PROGRAM I

10.00 Wiad. 10.05 Muzyka popularna. 10.30 „Cudzoziemka" — fragm. 10.40 Przeboje z filmów. 11.00 „Górnik" — express muzyczny. 11.18 Nie tylko dla kierowców. 11.25 Refleksy. 11.30 Białystok na muzycznej antenie. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.20 Chwila muzyki. 12.25 Białystok na muzycznej antenie. 12.40 Koncert życzeń. 13.00 Grają i śpiewają ludowe zespoły. 13.15 Rolniczy kwadrans. 13.30 Nagrania z małych płyt. 14.00 „Wieś tańczy i śpiewa". 14.30 Sport to zdrowie. 14.35 Piosenki z Francji. 15.00 Wiad. 15.05 Listy z Polski. 15.10 Muzyka popularna. 15.35 „Spotkanie z balladą". 16.00 Wiad. 16.10 Kronika muzyczna. 16.30 „Rytmy młodych z siedmiu stolic". 17.00 Radiokurier. 17.20 „30 lat na żołnierskiej estradzie". 18.00 Muzyka i aktualności. 18.25 Nie tylko dla kierowców. 18.30 E. Grieg: „Per Gynt". 19.00 I wyd. dziennika. 19.15 „Gwiazdy polskich estrad". 19.45 Rytm, rynek, reklama. 20.00 Naukowcy rolnikom. 20.15 Płytoteka. 20.50 Kronika sportowa. 21.00 Studium Wiedzy Politycznej. 21.15 „Wiedeńskie echa muzyczne". 21.45 Przypominamy zespół „Mamas and Papas". 22.00 II wyd. dziennika. 22.15 Minirecital wieczoru. 22.30 „Podróże do środka ziemi". 23.00 Wiad. 23.05 Korespondencja z zagranicy. 23.10 Muzyka na estradach świata. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 My 74. 8.45 Utwory E. Pałłasza. 9.00 W. A. Mozart: Symfonia. 9.20 Opolskie propozycje muzyczne. 9.40 Tu Radio Moskwa. 10.00 „Późniejsze losy niektórych bohaterów Trylogii". 10.20 Ze skarbnicy Muzy Staropolskiej. 10.40 Sprawy codzienne. 11.00 Muzyka. 11.30 Wiad. 11.35 Postęp, dom, nowoczesność. 11.45 Melodie śląskie. 12.05 Komunikaty (L). 12.10 „Nierwsze efekty współzawodnictwa" — rep. (L). 12.25 „5 minut o sporcie" (L). 12.30 Na różnych instrumentach (L). 12.50 „Okolice kultury" (L). 13.00 Kształcenie i wychowanie — „Tradycje i obyczaje". 13.20 Muzyka. 13.30 Wiad. 13.35 „Zasłużony odpoczynek" — opow. 13.55 Miniprzegląd folklorystyczny. 14.00 Więcej, lepiej, taniej. 14.15 Śladem inwestowanych miliardów. 14.35 Muzyka polska. 15.00 Radioferie. 15.40 „Opowieści wigilijne". 16.00 Czy znasz swoje prawo? 16.15 R. Schumann — Kwartet smyczkowy. 16.45 Aktualności łódzkie (L). 17.00 Łódzcy instrumentaliści w programie rozrywkowym (L). 17.25 „Zapraszamy do stołu" — rep. (L). 17.40 „Różne tony Polihymnii" (L). 18.20 Terminarz muzyczny. 18.30 Echa dnia. 18.40 Zapraszamy do myślenia. 19.00 Gra zespół „Die Jeaner Oldtimers". 19.15 Lekcja jęz. ros. 19.30 Notatnik kulturalny. 19.45 Odtworzenie koncertu finałowego XVII Konkursu Kompozytorskiego im. G. Fitelberga w Katowicach. 21.30 Z kraju i ze świata. 21.50 Wiad. sport. 21.55 Teatr Poezji: „Aleksandriada" — słuch 22.35 Dzieła A. Schoenberga. 23.30 Wiad.

PROGRAM III

10.10 Kronika nowej muzyki. 10.30 Ekspresem przez świat. 10.35 Dzień jak co dzień — magazyn. 11.40 „Raj" — odc. pow. 11.50 Mikrorecital Kati Kovacs. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.20 Chwila muzyki. 12.25 Za kierownicą. 13.00 Na kieleckiej antenie. 15.00 Ekspresem przez świat. 15.10 Ballady Laury Nyro. 15.30 Kwadrans akademicki. 15.45 Jazz z Rzymu. 16.00 Pod dachami Paryża. 16.30 Jazz z Helsinek. 16.45 Nasz rok 74. 17.00 Ekspresem przez świat. 17.05 „622 upadki Bunga" — odc. pow. 17.15 Kiermasz płyt. 17.40 Wybrane przez morze — rep. 18.00 Muzykobranie. 18.30 Polityka dla wszystkich. 18.45 Sztuka Dawida Ojstracha (I). A. Vivaldi — Koncert g-moll. 19.00 „Długo i szczęśliwie" — odc. pow. 19.30 Ekspresem przez świat. 19.35 Muzyczna poczta UKF. 20.00 Reportaż. 20.15 Wiersze śpiewane. 20.25 Nie czytaliście — to posłuchajcie. 20.45 60 minut na godzinę. 21.45 J. Offenbach: „Opowieści Hoffmanna". 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Marek Grechuta. 22.15 Trzy kwadranse jazzu.

TELEWIZJA

PROGRAM I

9.00 „Książe i żebrak" — film fab. prod. CSRS. 15.50 NURT. 16.30 Dziennik. 16.40 Zwierzyniec. 17.30 Echo stadionu. 17.55 Telewizyjny Kurier Kielecki. 18.10 W środku Polski. 18.45 Konsylium. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Teatr TV Z. Bordowicz „Coraz większy spokój" reż. — Jan Bratkowski. Obsada: M. Voit, M. Bargielowski, L. Teleszyński, K. Chmielewska, A. Bazak. P. Lorentz, A. Morawiec, W. Kowalski, J. Kociniak, B. Bilewski, T. Zaliwski, T. Lipowska, C. Roszkowski, S. Brudny, S. Wyszyński, J. Felczyński, W. Mołdawanowa. 21.15 Gerd Michaelis-Chór. 22.50 Konsylium. 23.05 Dziennik.

PROGRAM II

17.45 „Pod wierchami" rep. **18.05** „306 taktów z Veliczovskim", 18.45 „Rewelersi wczoraj i dziś". 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Sprawozdawczy magazyn sportowy. 21.20 24 godziny. 21.30 Czas i ludzie. 22.40 NURT.

Tłum. I. DĄMBSKA

Prawdziwa blondynka z platynowym odcieniem włosów, ciało miała bez zarzutu i olśniewająco białe. Od 18 miesięcy była jedną z gwiazd Clubu Phoenix. Mimo że mieszkali razem, Fenway nie często miewał okazję rozmowy z nią, a to z tego powodu, że w przeciągu dnia Mira występowała 28 razy na scenie. Przedstawienia rozpoczynały się o godzinie 11-ej rano, a kończyły o pierwszej w nocy. Między jednym występem, a drugim, nie miała na nic czasu gdyż przerwa trwała najdłużej 20 minut. Kiedy kładła się spać, Fenweya zwykle jeszcze nie było, a kiedy rano wychodziła do pracy, on spał jeszcze jak suseł, rozpoczynając swoje czynności około 15.

Widząc go wchodzącego do boksu, Mira przestała się czesać. Ręka jej zawisła w powietrzu między karkiem a plecami, spuściła głowę i spojrzała na niego spod oka.

— Ależ wyglądasz jak typowy moczymorda! — powiedziała.

— Muszę z tobą pogadać, Mira.

— Bo co? Narozrabiałeś?

Fenway wyciągnął spod przepoconej bluzy egzemplarz Evening News i wskazał przyjaciółce palcem artykuł opisujący śmierć Daisy Trudgeon i Shirley Partridge. W ramce obok widniało ostrzeżenie Scotland Yardu, dotyczące kremu „Rezeda 105", oraz zdjęcia obu ofiar.

— No i co to ma znaczyć? — spytała nic nie rozumiejąca Mira.

— Bo widzisz skarbie, cała ta afera może nam przynieść ładny dochodzik, ale wolałem przedtem porozumieć się z tobą.

Gestem obu rąk wyraziła propozycję: Więc prędko, mów! I chociaż nie miała pojęcia co teraz nastąpi, w oczach jej mignął niepokój.

Fenway opowiedział jej, że w niedzielę wieczorem, mniej więcej o godzinie 22.30, zatelefonowała do niego Daisy Trudgeon.

— Chciała żebym nie zwlekając przyjechał do niej z moim Leicaflexem. Poderwała sobie grubą rybę, rozumiesz? Chodziło jej o to, żebym zrobił kilka kompromitujących zdjęć. Odpowiedziałem: „Zgoda... zaraz tam będę!" — no i pojechałem. Kiedy wchodziłem do jej mieszkania ten typek mnie uprzedził. Daisy, podobnie jak ty teraz, siedziała golusieńka przed

toaletką, ale można było myśleć, że śpi, rozumiesz? Głowę miała złożoną na skrzyżowanych ramionach. Typek podszedł do niej przykucnął za taboretem i objął ją w talii — ale ponieważ był pijany jak bela stracił równowagę. Widziałem jak padając do tyłu, złapał się Daisy i ta upadła na niego. Zrobiłem świetne zdjęcie... Popatrz tylko!

Mira obejrzała kliszę, którą jej podał.

— No i co dalej? — naglila.

— Co dalej!... Co dalej! — denerwował się Fenway. — Czy nie rozumiesz! Daisy nie żyje!

— Nie żyje!?

— No, czytasz przecie. Oczywiście, że Daisy nie żyje... Siedząc przy toalecie była już martwa... Ja jednak nie straciłem zimnej krwi — obejrzyj sobie tylko te dalsze zdjęcia...

Znowu pochyliła się nad kliszami, które jej pokazał. W przeróżnych stadiach swoich rozpaczliwych wysiłków Cadwaller starał się wydobyć spod przygniatającego go trupa. Zdjęcia były tak realistyczne, że Mira, chociaż przyzwyczajona do ekshibicjonizmu, odsunęła je z niesmakiem.

— No, dobrze — powiedziała. — Daisy nie żyła. I co dalej?

— Ależ ty masz ciężki pomyślunek — zdenerwował się znowu Fenway. — Nie mogłem w każdym razie zostać tam po tym wszystkim, co zobaczyłem. Wymknąłem się jak tylko mogłem najprędzej i zatankowałem się w bramie naprzeciwko mieszkania Daisy. Po krótkiej chwili typek wyszedł. Ciągle jeszcze nie wiedziałem, kto to jest, udałem się więc za nim w pogoń. Kapujesz teraz?

Mira odsunęła fotel.

— Muszę przygotować się do występu — powiedziała, wstając. Ton jej zdradzał, że oczywiście zrozumiała, ale że zarazem opowiadanie Fenwaya nie interesuje jej specjalnie. Narzuciła na siebie szybko minisukienkę, odsłaniającą połowę pośladków i zaczęła ją nerwowo zapinać. Tego rodzaju obojętność graniczyła niemal z prowokacją.

— Posłuchaj — powiedział Fenway. — Przyszedłem tutaj, żeby się ciebie poradzić. Zidentyfikowałem tego typka — to Cadwaller. Garry Walter Cadwaller. P.D.G, zakładów Cyster — kapujesz?

— Co mnie to wszystko razem może obchodzić?

— Ależ na litość boską, pozwól mi skończyć! Tego rodzaju typ, jeżeli przyjdę do niego z tymi kliszami, z pewnością rzuci forsą — i to jeszcze jak, Miro! Przy odrobinie sprytu, wystarczy to nam do końca życia! Podasz się do dymisji w Phoenixie. Nie będziesz więcej potrzebowała pokazywać swoich pośladków przed byle jakimi gówniarzami.

— Absolutnie mi nie zależy na ukrywaniu moich pośladków, Walt. Przyzwyczajenia... zresztą to ty naraiłeś mi tę posadę... Wolę to, aniżeli widzieć cię gnijącego w kryminale. Pomyśl tylko, taki Cadwaller... Ma długie ręce... ma szalone stosunki. Zależ mu tylko za skórę, a zobaczysz! To ty będziesz musiał płacić... pewne to, jak amen w pacierzu!

— Och, Mira! Powiadam ci, że rzuci forsą! Na jego stanowisku nie może postąpić inaczej!

— I ty w to wierzysz!? Miałbyś może rację, gdyby to on zakatrupił Daisy — ale tak chyba nie jest? Co?

Uśmiechnij się

— Panie inżynierze, niech pan spojrzy na to zadanie matematyczne. Ten bęcwał, mój syn, nie umie sobie z tym poradzić...

— To musi być pański płaszcz, innych już nie ma w garderobie.

— Chciałbym rozmawiać z instruktorem, który uczył moją żonę.

Dżentelmen na jezdni

Uśmiechnij się

— No i co z tego, że pan słyszy chlupot? Mam wodę w kolanie.

HOROSKOP

BARAN (21. 3. — 20. 4.): Twoje związki uczuciowe z najbliższymi ożywiają się i wzmacniają. Uważaj jednak, abyś nie wzbudzał zazdrości. Twój sposób bycia w towarzystwie może wywoływać podejrzenia i prowadzić do nowych nieporozumień.

BYK (21. 4. — 21. 5): Twoja obecna praca powinna przynieść bardzo dobre wyniki. Ale nie przyspieszaj jej biegu, nim rzetelnie nie przygotujesz wzrostu tempa. Lepszy jest stały choć wolniejszy postęp, niż zrywy na zmianę z przestojami.

BLIZNIĘTA (22. 5. — 21. 6.): Masz ciekawe pomysły, które warto wprowadzić w życie. Niebawem będzie do tego odpowiednia okazja. Uważaj, żebyś jej nie przeoczył.

RAK (22. 6. — 22. 7.): Radzimy, żebyś się nie mieszał do spraw, które cię bezpośrednio nie dotyczą. Twoja ingerencja może tylko zwiększyć zamieszanie. Zachowaj lojalność wobec najbliższych współpracowników i wierność własnemu zdaniu.

LEW (23. 7. — 23. 8.): Twoja gwałtowność, wybuchowość i władczy sposób bycia znów utrudniają stosunki z najbliższymi. Również w towarzystwie nie opuszcza cię chęć podkreślania własnych walorów i forsowania własnego zdania, co zraża ludzi i odsuwa ich od ciebie.

PANNA (24. 8 — 23. 9.): W nastroju przywiązania i zrozumienia z najbliższym człowiekiem możesz teraz podjąć kilka ważnych decyzji. Twoje stosunki przyjacielskie i koleżeńskie niebawem się ożywią. W następnych tygodniach czekają cię interesujące spotkania i dobra zabawa.

WAGA (24. 9. — 23. 10.): Niebawem ujrzysz możliwość zmiany pracy. Nie odrzucaj jej bez głębszego zastanowienia, zwłaszcza przez wzgląd na „dobrą atmosferę" w obecnym gronie koleżeńskim. Bierz pod uwagę swoje perspektywy zawodowe: miejsce pracy nie jest przecież salonem towarzyskim!

SKORPION (24. 10. — 22. 11.): Nie daj się powodować niecierpliwości przy załatwianiu spraw zaległych. Zrozum, że dopóki sumiennie nie odrobisz zaległości, twoje postępy w pracy będą spoczywać na niepewnej podstawie.

STRZELEC (23. 11. — 21. 12.): Przed tobą kilka tygodni ożywionego życia towarzyskiego. Dużo spotkań, zabawy, nowe znajomości, prawdopodobnie wyjazd dla przyjemności. Przy tym wszystkim uważaj, żebyś nie wzbudzał zazdrości i nie psuł stosunków z najbliższym człowiekiem.

KOZIOROŻEC (22. 12. — 20. 1.): Twoja praca rokuje bardzo dobrze, ale nie unikniesz napięć wywołanych spiętrzeniem zajęć. Zachowaj spokój, wzorowy porządek i jasność w podejmowaniu decyzji. Każde „wyjście z nerw" poderwałoby twój autorytet, niezbędny przy kierowaniu tak trudnymi zadaniami.

WODNIK (21. 1. — 18. 2.): W domu szykuje się trochę nieporozumień i sprzeczek. Jeśli zachowasz się spokojnie, unikając dyskusji i sporów, wszystko szybko rozejdzie się po kościach.

RYBY (19. 2. — 20. 3.): Przed tobą bardzo pomyślne perspektywy w pracy. Skorzystaj z nich, aby pchnąć naprzód robotę, ewentualnie nawet podjąć się dodatkowych obowiązków. W twoich sprawach materialnych również szykuje się zmiana na lepsze.

13 grudnia br. w sali klubowej warszawskiego Grand-Hotelu odbyła się Konferencja Prasowa poświęcona założeniom organizacyjno-programowym i artystycznym II Polskich Targów Estradowych. Po konferencji pokazano kilka nowych, utalentowanych twarzy polskiej rozrywki. W minipokazie udział wzięli m. in. duet wokalny Marcel i Mirek (Katowice), Jaga Paduch (Łódź), Anna i Piotr (Poznań) żeńskie trio wokalne (Łódź) Camer-Ton (Łódź), Boya 4 (Warszawa). Dziennikarze przychylnie ocenili umiejętności warsztatowe debiutantów, którzy w ramach imprez „Targów Estradowych" wystąpię w koncercie zatytułowanym „Przyszłość polskiej estrady". Podaję kilka danych biograficznych estradowej młodzieży.

JAGA PADUCH

Niezbyt wielu mamy w Polsce artystów estradowych, którzy posiadają cenzus zawodowy. Do tej nielicznej grupy wkrótce dołączy studentka ostatniego roku łódzkiej Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej (wydziału wokalno-aktorskiego). **Jaga Paduch**. Mimo nawału zajęć na uczelni młoda wokalistka znajduje czas i przygotowuje swój pierwszy półrecital estradowy. Pierwsze kroki na estradzie stawiała już w roku 1968 biorąc udział w Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze, gdzie zdobyła dwie nagrody: Zrzeszenia Studentów Polskich i publiczności. Była wtedy najmłodszą uczestniczką konkursu. W dwa lata po tym sukcesie opuściła swoje rodzinne miasto Świdnicę i rozpoczęła studia w Łodzi z myślą poświęcenia się muzyce poważnej. Jednakże sentyment do piosenki pozostał.

BOYA 4

Grażyna Skowrońska, Jerzy Krug, Andrzej Podulka tworzą trzon grupy „Boya 4" wywodzącej się z artystycznego ruchu studenckiego. Pod poprzednią nazwą „Marlena" brała ona udział w najrozmaitszych kiermaszach, giełdach i festiwalach piosenkarskich. Choć skupieni w trio młodzi soliści — muzycy są razem od niedawna, stanowią już ciekawy instrumentalnie i wokalnie zespół. Hołdują przede wszystkim konwencji stylistycznej jaką jest ballada i pop-folk. Spółka autorska i kompozytorska J. Krug — A. Podulka w sposób niechybiony interpretują własne stylowe utwory z tekstami skłaniającymi się ku poezji.

LUCYNA OWSIŃSKA

O młodych solistach mówi się zazwyczaj, że są obiecujący. Lucyna Owsińska nie tylko obiecuje, ale już coś niecoś zrealizowała. Z chwilą jej przystania do grupy PRO-CONTRA (rok 1970) zespół ten nabrał siły napędowej. Jako liderka Pro-Contry zaprezentowała bogaty i różnorodny wachlarz swych możliwości już w 1971 roku w trakcie Międzynarodowego Festiwalu Wokalistów Jazzowych w Lublinie. Uzyskała na tym festiwalu wyróżnienie. Wokalistka demonstruje dość wszechstronne przygotowanie warsztatowe, lekkość, swobodę i urok młodości oraz ową cechę, bez której nie ma wokalnej sztuki — indywidualność. Wszystko to razem pozwala wysnuć najlepsze prognozy na artystyczną przyszłość Lucyny Owsińskiej.

Na zdjęciu: Jaga Paduch

ANNA I PIOTR

Znane ze swych oryginalnych odkryć „Wielkopolskie Rytmy Młodych" i w 1974 roku dostarczyły interesującego debiutu estradowego w postaci poznańskiego duetu Anna i Piotr. Pod tymi imionami ukrywa się dwoje siedemnastolatków: Anna Banaszak i Piotr Żurawski. Na dużej estradzie wystąpili po raz pierwszy, w otoczeniu zespołu „Emdekus", w roku 1973 na X Festiwalu Piosenkarzy i Zespołów Amatorskich w Jeleniej Górze.

ANDRZEJ JÓŹWIAK

Paradoksy XX wieku

Brytyjskie Towarzystwo Badań Metafizycznych wydało ostatnio „Księgę duchów", których pojawienie się dowiedzione zostało przy pomocy wielu świadków. Lista widm, zatwierdzona notarialnie, z podaniem czasu i miejsca, zawiera 457 pozycji. Poprzednia, wydana w 1933 roku obejmowała zaledwie 404 duchy...

Alkohol pod każdą postacią

Przed sądem wiedeńskim toczy się „proces gigant" przeciwko 22 osobom trudniącym się przemytem. Od 1968 do 1973 roku przemycili oni do Austrii 4,5 miliona papierosów, oraz alkohol o wartości 20 milionów szylingów. Ten ostatni towar sprowadzano jako kwas octowy, olej lniany, sok morelowy, dopóki jeden z celników nie zauważył różnicy w zapachu...

Coś dla biurokratów

Duńska firma meblowa w Odense wprowadza na rynek rewelacyjną nowość. „Jest to biurko, które za jednym naciśnięciem guzika zamienia się w... wygodne posłanie.

Ściągaczka niedoskonała

Wśród 30 studentów, którzy ukończyli w Bawarii kurs dla prywatnych pilotów awionetek i szybowców, znalazł się jeden pomysłowy, który zorganizował sobie pomoc radiową przy egzaminie. Nadajnik i odbiornik zlokalizował jednak przypadkowo pewien radioamator z Monachium, którego meldunek pozwolił nakryć niesolidnego studenta.

Seks i śledź

Mino Keiko, młoda Japonka, która wystąpiła w brytyjskiej telewizji, zdradziła widzom „absolutnie pewny środek na szczęście w małżeństwie". Małżonkowi — stwierdziła — należy jak najczęściej podawać śledzie. Wzmagają one potencję, a poza tym — są tanie.

PIOSENKA DLA CIEBIE

PYTASZ CO BĘDZIE

słowa: W. Ścisłowski — muz. Leszek Orłewicz

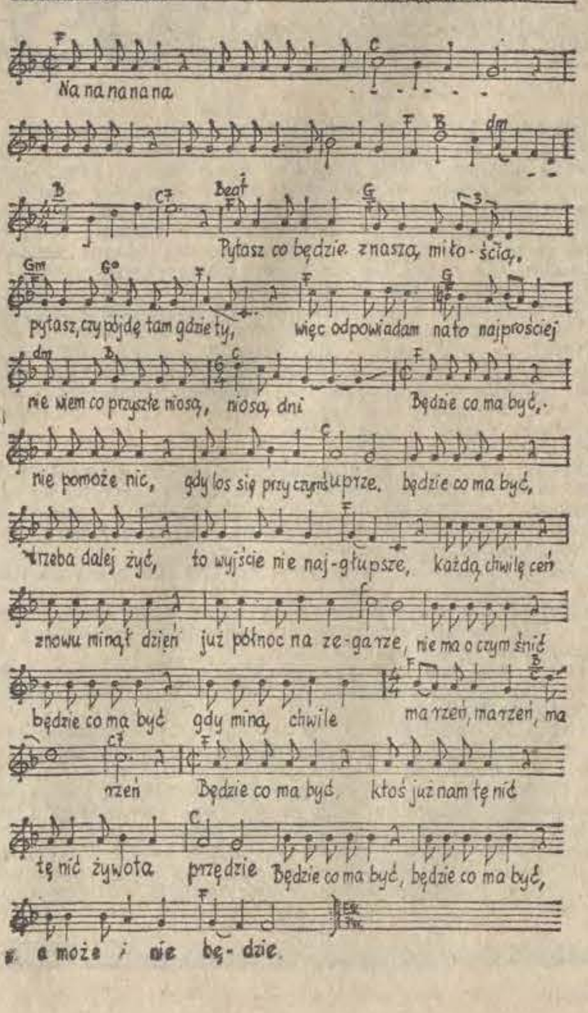

KRZYŻÓWKA NR 40

(premiowana książkami)

POZIOMO: 1. Indiańskie trofeum, 4. Niewola turecka, 8. Paryski rzezimieszek, 9. Przedstawiciel jakiejś firmy, 12. Agresja, 13. Autor „Nany", 14. ... Lisa, 15. Drzewa iglaste na Filipinach, 17. Pląs rytmiczny, 19. Drobne wegetatywne zarodniki niektórych grzybów, 21. Współautor „Dwunastu krzeseł", 23. Paczka w podróży, 26. Jeden z trzech muszkieterów, 28. Jamnik, 29. Szczegół, 30. Bałtycki zwany jest pomuchlem, 31. Organ Włoskiej Partii Komunistycznej, 32. Kawał drogi ,33. Uroczysty wypęd owiec.

PIONOWO: 1. Rysa, pęknięcie, 2. Zakłada suknie cienką, 3. Satelita Patachona, 4. Perepeczko z serialu, 5. Waszmość pan, 6. Włogacizna, 7. Uchodzi deltą do Zatoki Lwiej, (Morze Śródziemne), 10 Autor „Rewizora", 11. Zachodni pakt militarny, 14. Zamieniał wszystko na złoto, 16. Pasierb Fedry i ofiara jej zemsty za nieodwzajemnioną miłość, 18. Załącznik, uzupełnienie, 20. Samochód, 21. Rzeka w Chinach, Indiach i Pakistanie, 22. Przeznaczenie, los, 24. My Polacy, 25. Ptak łowny z rodziny bekasów, 27. Kolebka Nilu Błękitnego, 30. Prezent, upominek.

Rozwiązania nadsyłać należy pod adresem naszej redakcji w terminie 7-dniowym z dopiskiem na kopertach-kartach „Krzyżówka nr 40".

ROZWIĄZANIE „KRZYŻÓWKI NR 34"

POZIOMO: pieluszka, barka, brzytwa, Eistera, krajan, anons, Ełk, komar, amulet, haubica, szarada, „Norma", olimpiada.

PIONOWO: obierki, kryska, paleta, Elba, uszy, zeta, alasz, zakała, Kolumb, Jama, nerw, strażak, Nisko, raki, karp, hala, urna, ikra.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 35

POZIOMO: zapora, deportacja, Pitagoras, agent, puzon, serw, czar, Sanok, Europ, Nautilus, Karpacz, proszek, Nasfeter, lotki, trele, Ebro, Bell, Chełm, Tacyt, inwentarz, pracownica, skuter.

PIONOWO: zapasy, petarda, rogi, ekspres, transporter, czernina, aptekarz bryzol, czyrak, strzelectwo, Ner, prototyp, obiekcja, kotlet, Niemiec, sprawa, elegant, blezer, wnuk.

NAGRODY książkowe wylosowali: **Ewa Graczyk**, Łobudzice 46, 97-423, Bujny Szlachecki, pow. Łask, **Matylda Witomska**, Łódź, ul. Wawelska 14/49, **Waldemar Herzog** Łódź, ul. Tatrzańska 23/25, **Irena Gancierz**, Łódź ul. Franciszkańska 70, **Czesław Ogłuszka**, Tomaszów Maz., ul. Wiejska 37, **Wojciech Gara**, Łódź, ul. Felińskiego 3, **Krystyna Berska**, Łódź, ul. Kościuszki 46 i **Jan Leszczyński**, Pabianice, ul. Spółdzielcza 7/5.

Nagrody są do odebrania w sekretariacie naszej redakcji. Czytelnikom zamiejscowym wyślemy je pocztą. (cis)

Nieruchomości

GARAŻ na Teofilowie, zamienię na garaż na Żubardziu. Wiadomość: tel. 935-80 21646 g

KUPIĘ domek w Łodzi w cenie do 120.000. Oferty „21629" Prasa, Piotrkowska 96

POSZUKUJĘ garażu w okolicy Żubardzia. Tel. 958-84, po 17 21603 g

FERMĘ kaczek 400 szt. — sprzedam lub wydzierżawię. Jan Paczek, Kutno, ul. Dzierżyńskiego 48 21599 g

SPRZEDAM dom jednorodzinny podpiwniczony, c.o., dwa tarasy, garaż, cztery pokoje, hol, kuchnia, wszystkie wygody, Basenowa 28 21568 g

WYDZIERŻAWIĘ pomieszczenie nadające się na każdy warsztat rzemieślniczy, Tuszyn, tel. 30 21585 g

KUPIĘ niedrogo domek. Tel. 980-11, wieczorem 21694 g

GARAŻ w okolicy Ronda Titowa kupię lub wynajmę. Tel 482-69, po 16

KUPIĘ działkę 0,1—1 ha w Łodzi lub okolicach. Oferty „21696" Prasa, Piotrkowska 96

GOSPODARSTWO rolno-ogrodnicze, 4 szklarnie — 4.300 m kw. z produkcją w pobliżu Łodzi pilnie sprzedam. Tel. 234-07 godz. 19—22 21445 g

GOSPODARSTWO rolne około pół ha przy szosie Łódź — Pabianice — sprzedam. Romanowska, Warszawa, Graniczna 4, m. 1521 21942 g

Kupno-Sprzedaż

SKÓRY baranie na kożuch sprzedam. Staniak, ul. Wólczańska 259 (wejście z Pięknej) 21607 g

NOWE futro męskie tanio sprzedam. Odolanowska 4, m. 2 (Koziny) 21609 g

KALKULATOR sprzedam. Tel. 843-60 21427 g

SPRZEDAM „karuzelę łańcuchową" 2 strzelnice oraz wóz mieszkalny. Wiadomość: Liściasta 58 21625 g

KOŻUCH damski i męski — sprzedam, Łódź, Ciołkowskiego 7, m. 1 21613

AKORDEON „Weltmeister" nowy 120 basów — sprzedam Stylonowa 7, m. 3, Widzew 21614 g

SPRZEDAM kożuch damski jugosłowiański. Okrzei 4/12, m. 104, Ścibak. Godz. 10—20 22018 g

KUPIĘ bony PKO. Oferty „21601" Prasa, Piotrkowska 96

FUTRO łapki karakułowe nowe — sprzedam (wzrost 169). Tel. 611-70, godz. 8—15 21592 g

PALMĘ „Kentia" sprzedam. Tel. 827-57 21663 g

BUTLĘ do gazu płynnego 11 kg, samochód dziecięcy na pedały kupię. Cena obojętna. Dubois 85 21552 g

2 PRASY hydrauliczne — sprzedam, Tel. 967-69 21553 g

SPRZEDAM maszynę kuśnierską amerykańską. — Tel. 262-71 21573 g

KREDENS pokojowy (orzech) stan idealny — sprzedam. Tel. 363-58 21485 g

CZARNY biam — łapki karakułowe — sprzedam. 200-59 21470 g

KOŁNIERZE z lisów sprzedaje prywatnie. Zachodnia 23 B, m. 35, (bloki od Limanowskiego, druga klatka, pierwsze piętro) 20164 g

SPRZEDAM futro — karakuły. Tel. 325-07, godz. 14—15 21359 g

SZKOCKI terier — suka 2-letnia, wielokrotna złota medalistka do sprzedania. Helenówek — Sianokosy 1 21799 g

SPRZEDAM biam karakułowy czarny i kożuch męski, duży bułgarski, tel. 447-07 21703 g

SPRZEDAM futro łapki karakułowe, czarne, nowe, kanadyjskie (szczupłe, rozmiar 162) Lutomierska 123, m. 21 klatka III, po 17 21704 g

FUTRO karakułowe, kożuch męski — nowe sprzedam. Al. Kościuszki 39, m. 15 21742 g

KOŻUCH damski — sprzedam, Tel. 630-84, po 16 21695 g

OKAZJA — nowy japoński magnetofon kasetowy automatic „Bondevox" — sprzedam. Tel. 980-26 21709 g

WÓZEK dziecięcy — kupię. Tel. 735-27 21719 g

Pojazdy

„SYRENĘ" sprzedam. Odbiór „Polmozbyt". Oferty „21666" Prasa, Piotrkowska 96

„ZAPOROŻCA" — sprzedam. Przebieg 11.000 km. Tel. 728-16 po 17 22040 g

FILMOWIEC kupi samochód przedwojenny. Oferty „386365" Biuro Ogłoszeń, Warszawa, Poznańska 38 6071 k

DWIE opony „Dunlop" nowe śnieżno-błotne 640×14 sprzedam. Tel. 483-37 21291 g

„FIATA 125 p" (1970) tanio sprzedam. Kolejowa 27 21667 g

„WARTBURGA 1000" rok 1963 — sprzedam. Telefon 338-83, po 17 21606 g

SPRZEDAM „Warszawę — Pick-up" (silnik na gwarancji). Cena 40.000. Sierakowskiego 46, sklep

„STARA 25" po kapitalnym remoncie sprzedam. Tel. 405-21 po 19

KAROSERIĘ „Fiata 125 p" sprzedam. Tuszyn, ul. Piotrkowska 17 21656 g

„STARA" wysokoprężnego sprzedam, Łódź, Srebrzyńska 21 21590 g

„FIATA 238" bagaż 1-tonowy oraz koła 640×13, 170×13, sprzedam. Gładka 13 21422 g

„FIATA 126 p", „Trabanta" kupię. Tel. 231-58 21701 g

SPRZEDAM „MZES/2, rok 1972 (wersja NRD). Wiadomość: tel. 834-81, po 18 21340 g

„SIMCĘ 1300-GL" z zapasowym silniklem i „Syrenę 105" — sprzedam. Łódź, Leczycka 16 21692 g

KAROSERIĘ „Trabanta" po wypadku (na części) — sprzedam Zgierz, M. Buczka 13, po 16.30 21712 g

OKAZYJNIE sprzedam — „Forda-Taunusa 12 m" (1969), stan b. dobry. Orege, Kossaka 17, m. 61, godz. 15—19 22094 g

Lokale

MŁODA pracująca poszukuje mieszkania lub zaopiekuje się mieszkaniem. Oferty „21604" Prasa, Piotrkowska 96

MIESZKANIE 61 m, wszystkie wygody, telefon — 343-20, zamienię na małe 2 pokoje — bloki. Dzwonić niedziela cały dzień, powszedni po 18 21499 g

PŁOCK M-4 zamienię na Łódź. Tel. 713-92, godz. 17—19 21660 g

PUŁAWY — M-5 komfortowe, spółdzielcze zamienię na podobne w Łodzi. Oferty „21440" Prasa, Piotrkowska 96

CUDZOZIEMIEC poszukuje samodzielnego mieszkania M-3 — umeblowanego z telefonem. Oferty „21878" Prasa, Piotrkowska 96

MAŁŻEŃSTWO poszukuje pokoju, tel. 353-36 godz. 14—23 22154 g

Różne

ZAPISY na kursy pisania na maszynie dla początkujących oraz na kurs dla maszynistek podnoszący kwalifikacje zawodowe — przyjmuje Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistek ul. Sienkiewicza 63, tel. 278-16 6077 k

MATEMATYKA — 257-57 mgr Pluskowski 20613 g

UCZENNICA potrzebna — Zakład Fryzjerski, Pabianicka 198 21551 g

POTRZEBNY korepetytor z geometrii wykreślnej. Oferty „21643" Prasa, Piotrkowska 96

NIEMIECKI, korepetycje indywidualnie każdy zakres, rozmowy dla wyjeżdżających za granicę. Tel. 325-30, Minkner 21631 g

EKONOMISTA z wyższym wykształceniem i kilkuletnia praktyka poszukuje pracy. Oferty „21574" Prasa, Piotrkowska 96

DLA samotnych oferty w Biurze Matrymonialnym — „Swatka" Łódź, Piotrkowska 133 20392 g

NAGRODA za odprowadzenie lub wskazanie miejsca pobytu zaginionej 15 listopada suki-foksterier-szorstkowłosy. Tel. 730-31 21572 g

CZERWONIEC — lekarz ginekolog Tuwima 20, tel. 355-30, codziennie 14—18 20508 g

Dr ZIOMKOWSKI — skórne, weneryczne 16—19, Piotrkowska 59 20687 g

UWAGA! Uszczelnianie okien taśmą metalową. Telefon 970-43, Mróz, po 16 20513 g

RETUSZER portrecista na stałe zlecenia potrzebny. Zgłoszenia „Studio" Poznań, Siemiradzkiego 3 a 317 p

---

Dnia 18 grudnia 1974 r. po długich i ciężkich cierpieniach zmarł nasz Kolega

EDMUND KABZIŃSKI

były długoletni pracownik Spółdzielni Inwalidów im. H. Sawickiej w Łodzi

Serdeczne wyrazy współczucia Żonie i Synowi zmarłego składają

RADA SP-NI, ZARZĄD, POP PZPR, RADA ZW. ZAW. ORAZ KOLEŻANKI I KOLEDZY

Pogrzeb odbędzie się 23. XII. br. o godz. 15 z kaplicy cmentarza Zarzew.

W dniu 18 grudnia 1974 roku zmarł nagle w wieku lat 45

S. † P.

HENRYK ZIELIŃSKI

długoletni pracownik Rob. Sp. Pracy „Przyszłość Robotnicza" („RO-BUT")

Pogrzeb odbędzie się w dniu 23. XII. br. o godz. 14.30 z kaplicy cmentarza św. Antoniego na Manj, o czym zawiadamiają pogrążone w żalu

MATKA, ŻONA I CÓRKA

W dniu 20 grudnia 1974 r. zmarł po długiej i ciężkiej chorobie

WALENTY CHLEBOSZ

działacz ruchu robotniczego i spółdzielczego, uczestnik Rewolucji Październikowej. Za działalność polityczną i społeczną odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Orderem Czerwonego Sztandaru, Odznaką Honorową m. Łodzi oraz innymi odznaczeniami państwowymi i społecznymi

Pogrzeb odbędzie się w dniu 23. XII. 1974 r. o godz. 15 na Cmentarzu Komunalnym.

ŻONA, DZIECI, WNUKI

W dniu 19 grudnia 1974 r. zmarła po ciężkich cierpieniach przeżywszy lat 69 najukochańsza Matka i Bratowa

S. † P.

LEOKADIA LANGE

z domu Ambroziak

Pogrzeb odbędzie się dnia 23 grudnia 1974 r. o godz. 12 z kaplicy cmentarza na Zarzewie, o czym powiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

SYN I RODZINA

Dnia 20. XII. 1974 roku, przeżywszy 72 lata zmarła

S. † P.

JANINA WODZIŃSKA

z Olszewskich

Pogrzeb odbędzie się dnia 23 bm. o godz. 11 z kaplicy cmentarza na Dołach, o czym zawiadamia pogrążona w żalu

RODZINA

---

20 grudnia 1974 roku zmarła przeżywszy lat 72, nasza ukochana Matka i Babunia

S. † P.

PELAGIA FRANKOWSKA

Pogrzeb odbędzie się 22. XII. br. o godz. 13 w Tuszynie, o czym zawiadamiają pogrążeni w żałobie

CÓRKA, ZIĘĆ I WNUCZKI

Dnia 19 grudnia 1974 roku po długiej i ciężkiej chorobie zmarł przeżywszy lat 62 najukochańszy Mąż i Tatuś, nasz serdeczny opiekun, wierny i oddany Przyjaciel

S. † P.

EDMUND KABZIŃSKI

kpt. rezerwy, b. jeniec Oflagu X-a i Oflagu II-c, Kawaler Krzyża Virtuti Militari i Krzyża Walecznych.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na Zarzewie odbędzie się dnia 23.XII. br. o godz. 15 o czym, zawiadamiają pogrążeni w głębokim żalu

ŻONA Z SYNEM

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarła w dniu 20 grudnia 1974 roku

S. † P.

MARIA ZDROJEWSKA

Pogrzeb odbędzie się dn. 22. XII. br. o godz. 14 z kaplicy Cmentarza Katolickiego na Dołach, o czym zawiadamia pogrążona w smutku

RODZINA

POLMO

Przedsiębiorstwo Państwowe „POLMOZBYT" w Łodzi zawiadamia PT Klientów,

że niżej wymienione stacje obsługi będą miały dyżur w godzinach od 9 do 17.

dn. 25.XII.1974 r. —, Stacja Obsługi nr 4, przy ul. Wigury 7

dn. 26.XII.1974 r. — Stacja Obsługi nr 3 przy ul. Pabianickiej 94

dn. 1.I.1975 r. — Stacja Obsługi nr 1 przy ul. Pokładowej 7/9

Czynne będzie również Pogotowie Techniczne (całą dobę):

dnia 24, 25 i 26.XII.1974 r. — telefon 373-99 oraz

dnia 31.XII.1974 r. i 1.I.1975 r. — telefon 606-79.

6152/k

TKANINY

PO CENACH OBNIŻONYCH

— płaszczowe damskie i męskie,

— jedwabie indyjskie na suknie karnawałowe

tpto

poleca

sklep Łódzkiego Przedsiębiorstwa Tekstylno-Odzieżowego przy ul. PRÓCHNIKA 14 (wejście od ul. Zachodniej).

6082-k

NOWOŚĆ

DLA ZMOTORYZOWANYCH

RADIOODBIORNIK SAMOCHODOWY + MAGNETOFON KASETOWY STEREO firmy Autovox (Włochy).

Zasilanie prądem stałym 12 V z akumulatora samochodowego

POLECA

Pewex

PRZEDSIĘBIORSTWO EKSPORTU WEWNĘTRZNEGO PEWEX.

Sprzedaż za waluty wymienialne i bony towarowe Banku PKO SA w sklepie przy ul. Marynarskiej 4.

ZAPRASZAMY.

6084/k

KAŻDĄ LICZBĘ PRACOWNIKÓW

PRZY ROZŁADUNKU WAGONÓW

ZATRUDNI

w dniach od 21 grudnia 1974 roku do dnia 3 stycznia 1975 roku

ŁÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO TRANSPORTOWE BUDOWNICTWA W ŁODZI

Wynagrodzenie za wykonaną pracę kształtuje się w granicach od 200 do 300 zł.

Zgłoszenia przyjmuje dział spedycji kolejowej st. Karolew, ul. Fornalskiej 3/5 w godz. 6.30—18.

6149/k

Łodzianie wśród zwycięzców

Turnieju Młodych Mistrzów Zawodu

Wczoraj zakończył się w Łodzi centralny finał Turnieju Młodych Mistrzów Zawodu (specjalność technik-włókiennik). Jego organizatorami byli: Zarząd Główny ZMS, CRZZ, ZŁ ZMS i ZG Zw. Zaw. Prac. Przem. Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego. Udział w rozgrywkach wzięło ponad 30 zawodników.

Do ścisłego finału zakwalifikowało się 5 uczestników. I miejsce jury przyznało **Markowi Rzepeckiemu** z Zakładów Przem. Jedwabniczego „Silvana" w Zielonej Górze. II miejsce zajął **Edward Gaweł** z ZPW „Merinotex" w Toruniu, III przypadło **Jerzemu Rubiszowi** z ZPDz. „Olimpia" w Łodzi IV — **Ryszardowi Kubitowi** z ZPB „Protex" w Prudniku, V — **Barbarze Ignaszewskiej** z ZPP „Zenit" w Łodzi. Zwycięzcy otrzymali nagrody pieniężne, złote odznaki „Młodzież dla postępu" oraz tytuł „Młodego Mistrza Zawodu".

Gratulujemy!

(J.kr)

Przedświąteczne oblężenie „Delfina"

Jedyna w Łodzi restauracja działająca pod patronatem Centrali Rybnej, popularny „Delfin" przeżywa w ostatnich dniach prawdziwe oblężenie, nie tyle może klientów zasiadających przy stolikach, ile pań domu zamawiających tradycyjne potrawy z ryb na świąteczny stół.

Szczególnie wielkim powodzeniem cieszy się oczywiście karp w galarecie oraz „po żydowsku", różnego rodzaju sałatki z ryb oraz śledzie. Na szczęście CR zadbała o dobre zaopatrzenie w karpie i nie powinno ich zabraknąć. Już w tych dniach, a do Wigilii jest jeszcze trochę czasu, na wynos przygotowuje się 200—250 kg dań rybnych na dobę.

Na podkreślenie zasługuje fakt, iż krytykowany w swoim czasie przez nas „Delfin" znacznie „podwyższył swoje loty": wybór smacznych dań zakąsek i konserw jest tu teraz duży. Znacznej poprawie uległa także czystość i porządek. Jest to zasługa ajenta, personelu, a także samej Centrali Rybnej, w której zapanowało wreszcie większe niż dawniej rozumienie prostego faktu, iż „Delfin" jest tego przedsiębiorstwa oknem wystawowym i z tego tytułu należy mu się priorytet w zaopatrzeniu.

(jp)

U progu 1975 roku

Zamierzenia 5-latki

w cztery lata

Ziemia łódzka wkracza w ostatni rok bieżącej pięciolatki z poważnym dorobkiem gospodarczo-społecznym; zamierzenia 5-latki zostały osiągnięte zarówno w przemyśle jak i w rolnictwie w okresie czterech lat. I tak np. zakładano, że wartość sprzedanych produkcji i usług wyniesie w 1975 r. ponad 67 mld zł., wskaźnik ten przekroczono już w rb. o 2 mld zł. W rolnictwie — odpowiednio dla tych lat — planowano osiągnąć wartość produkcji rolnej w wysokości ponad 29 mld zł, a przekroczono już w br. o 1 mld zł.

W budownictwie mieszkaniowym zamierzano oddać w bieżącej pięciolatce 1.007,3 m kwadr. powierzchni użytkowej, a przewiduje się przekroczenie wykonania tych zadań o ponad 150 tys. m kwadr. Podobnie dobre wyniki osiągnięto również w innych dziedzinach gospodarki. Omówimy je szczegółowo na łamach „DŁ" w najbliższym czasie.

(w).

Dziś od 11 do 16 sklepy obuwnicze-otwarte

Dziś, w niedzielę, w godz. 11—16 otwarte będą sklepy Woj. Przeds. Handlu Obuwiem przy ul. Piotrkowskiej i ulicach przyległych do ul. Piotrkowskiej.

---

100 TYSIĘCY SZTUK WAŁKÓW

zwijanych z tektury falistej dwuwarstwowej

ZLECI DO WYKONANIA spółdzielniom pracy (również spółdzielniom inwalidów)

FABRYKA OSPRZĘTU SAMOCHODOWEGO „P O L M O" w Łodzi, ul. Przybyszewskiego 99.

Tekturę zapewnia zleceniodawca.

Informacji technicznych udziela dział głównego technologa. Prosimy o zgłaszanie ofert.

6003-k

ZAKŁADY BUDOWY I MONTAŻU MASZYN PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO „S P O M A S Z" w Łodzi, ul. Pojezierska 97 wspólnie z Łódzką Komendą OHP

organizują

DOCHODZĄCY HUFIEC PRACY

dla chłopców w wieku 16—18 lat.

Chętni mogą zdobyć zawód tokarza, frezera, ślusarza-spawacza. Wynagrodzenie miesięczne 600 zł w okresie 1 roku przyuczenia. Po okresie przyuczenia zakład zapewnia zatrudnienie i różne formy rekreacji. Zainteresowani kandydaci z terenu Łodzi winni zgłaszać się do działu spraw pracowniczych codziennie w godz. 9—13, Łódź, ul. Pojezierska 97. 6146-k

Porażko obrończyni pucharu świata

W sobotnim narciarskim biegu zjazdowym kobiet, zaliczanym do punktacji Pucharu Świata, w austriackiej miejscowości Saalbach triumfowała Amerykanka C. Nelson przed Szwajcarką M. T. Nadig i reprezentantką RFN — R. Mittermaier.

Obrończyni pucharu, Annemarie Proell-Moser była dopiero siódma.

Po pięciu konkurencjach prowadzi nadal Proell-Moser — 69 pkt. Na drugie miejsce awansowała C. Nelson — 56 pkt., a na trzecie R. Mittermaier — 46 pkt.

Czy dojdzie do strajku?

Włoscy sportowcy grożą strajkiem. Powodem jest — jak stwierdził na konferencji prasowej w Rzymie prezydent Włoskiego Komitetu Olimpijskiego, G. Inesti — trudna sytuacja finansowa większości klubów.

Włoscy sportowcy domagają się zwrotu podatków, którymi obciążono organizacje sportowe, a także znacznego zwiększenia udziału w zyskach z wpływów piłkarskiego totka.

Gratulujemy

Jak poinformowano nas w ŁKS, pod adresem klubu nadeszła wczoraj informacja o przyznaniu byłemu wielokrotnemu mistrzowi Polski i kilkunastokrotnemu reprezentantowi kraju w wadze ciężkiej i supercięższej w podnoszeniu ciężarów — **Zenonowi Słowińskiemu tytułu Zasłużonego Mistrza Sportu.**

Uroczyste wręczenie tego wysokiego wyróżnienia Z. Słowińskiemu nastąpi 28 bm. w czasie posiedzenia sekcji ciężarowej WFS. Wiadomość o nadaniu tytułu Zasłużonego Mistrza Sportu Z. Słowińskiemu stanowi chyba najlepszy prezent imieninowy tego zasłużonego dla łódzkiego sportu zawodnika.

Wczoraj wygrały krakowianki — a jak będzie dziś?

ŁKS — Wisła 61:72 (22:39)

Nie zdołały wywalczyć korzystnego dla siebie rezultatu mistrzynie Polski, koszykarki ŁKS, przegrywając wczoraj na własnym parkiecie z najgroźniejszymi od kilku lat rywalkami w walce o mistrzowski tytuł, krakowską Wisłą 61:72 (22:39).

Punkty zdobyły dla **ŁKS: Błaszczyk** — 20, **Kwiatkowska** — 17, **Michalak** — 9, **Strumiłło** — 7 oraz **Bek** i **Polowa** po 4, dla **WISŁY: Rogowska** — 22, **Biesiekierska** — 15, **Kaluta** i **Wyka** po 11, **Berniak** — 10 i **Wojtal** — 3.

Trudno osiągnąć zwycięstwo, jeśli czołowe zawodniczki zespołu gospodarzy zdobyły w pierwszej połowie spotkania zaledwie po kilka punktów w tym dwie najlepsze we wczorajszym meczu (Kwiatkowska i Błaszczyk) tylko po 6 pkt., a czołowa dotychczas „snajperka" — Strumiłło tylko jeden.

Właśnie pierwsza połowa zadecydowała w głównej mierze o końcowym, niekorzystnym dla ŁKS rezultacie. **W pierwszych 8 minutach nasz zespół zdołał celnie trafić tylko dwukrotnie, podczas gdy Wisła uzyskała 22 pkt. Zanosiło się na prawdziwy pogrom mistrzyń Polski, bowiem po 5 minutach drugiej połowy ŁKS przegrywał aż 26:52.** Na szczęście celne rzuty kapitana łódzkiej drużyny, Błaszczyk, a także Kwiatkowskiej zniwelowały tę rażącą różnicę do 11 punktów. Dwukrotnie łodzianki zbliżyły się na „odległość" 9, a na kilkadziesiąt sekund przed końcowym gwizdkiem strata wynosiła tylko 8 pkt.

W grze ŁKS raził wczoraj szczególnie brak celnych podań i skutecznych rzutów na kosz, nie mówiąc już o licznych błędach w grze pod własnym koszem. Koszykarki ŁKS nie wykorzystały też większości rzutów osobistych. Mając widoczną, wyraźną przewagę, trener krakowskiej drużyny, Miętta, wykorzystał prawie wszystkie rezerwowe zawodniczki. Na podobny krok nie mógł sobie pozwolić J. Żyliński. Nie tylko, że nie wystąpiła wczoraj z powodu choroby Storożyńska, ale na pełnych obrotach nie zagrała, mająca spore braki treningowe Bek, która musiała opuścić boisko na 3 minuty przed końcem spotkania po odnowieniu się kontuzji stawu skokowego. Udział w dzisiejszym rewanżu obu tych koszykarek stoi pod znakiem zapytania.

Stąd też trudno raczej spodziewać się zwycięstwa w dzisiejszym pojedynku rewanżowym. W krakowskim zespole do najlepszych zawodniczek zaliczyć należy Rogowską i Biesiekierską.

Pozostałe rezultaty wczorajszych spotkań:

- **Polonia — AZS (W-wa) 67:60 (36:33).**
- **Stomil — AZS (P) 67:86 (31:39).**
- **Spójnia — Lech 103:61 (54:37).**
- **AZS Pruszków — Olimpia 79:85 (29:42).**

Smutna prawda

Impas w jakim znalazła się polska koszykówka męska, trwa i nie ma się co łudzić, że przywrócenie medalowego blasku będzie łatwe dla naszej reprezentacji. Po ostatnim dniu warszawskiego „turnieju prawdy" widać znaczne braki kondycyjne u wszystkich zespołów. Szwankuje również defensywa, co wynika w dużym stopniu również z braku wytrenowania kondycyjnego. Poza najlepiej przygotowanymi do turnieju rzeszowianami i częściowo koszykarzami stołecznej Polonii, pozostali w defensywie „łapią oddech" po przeprowadzeniu ataku, a pod swoim koszem walczą zbyt pasywnie. Małą ruchliwością rażą zwłaszcza najwyżsi. Do agresywnej gry w defensywie nie dopuszczają również niektóre pary sędziowskie preferując wyraźnie faule broniących nad faulami w ataku.

Bolączką wszystkich niemal drużyn jest niechęć do angażowania się w walce o piłki odbite od kosza. Pod tym względem wyróżniają się tylko nieliczni. Nadal nie widać wysoko skaczących, szybkich środkowych. Może wyrośnie na takiego mierzący 207 cm Tyranowski z Lecha, ale to jeszcze daleka przyszłość. Reprezentacji brak będzie nadal środkowych typu J. Wichowskiego lub J. Łopatki. Najbardziej niepokojącym jednak objawem jest niewielka w naszej ekstraklasie liczba drużyn zasługujących na określenie, zgrany kolektyw, zwłaszcza to co chwilami demonstruje drużyna wielkich talentów — wrocławski Śląsk jest zaprzeczeniem zespołowej taktyki. Zawodzi również zgranie partnerów nawet w tak silnych zespołach jak Wisła czy Wybrzeże.

Obserwatorzy coraz częściej zadają sobie pytanie, jak trener kadry W. Zagórski może zestawić zgraną drużynę narodową, skoro klubowi trenerzy mając niemal przez cały rok do dyspozycji swoich podopiecznych nie mogą poradzić sobie z tym problemem.

Już teraz trzeba jedno stwierdzić, że reforma rozgrywek ligowych polegająca na wprowadzeniu „turniejów prawdy" była trafnym pociągnięciem. Chociaż ukazała smutną prawdę o mało pocieszającym aktualnym stanie koszykówki męskiej w Polsce.

A czy podobnego regresu nie notujemy w koszykówce pań? Chyba tak! Dowiodły tego najlepiej nieudane występy na tegorocznych ME czy nie szukając daleko niepowodzenia mistrzyń Polski w rozgrywkach pucharowych.

Doszły nas słuchy, że kilka kadrowiczek mocno podważa metody pracy trenera reprezentacji narodowej. Mało, niektóre wprost chcą odmówić udziału w przygotowaniach kadry. Powód, pan Olesiewicz podobno jest zbyt wymagający.

Czy jest jednak inna, bardziej skuteczna recepta w pościgu za najlepszymi w Europie czy świecie — jeśli nie żmudna, codzienna praca w klubie i na zgrupowaniach?

Polska-CSRS „B" 9:4

W rozegranym w Oświęcimiu czwartym z serii 5-meczów hokejowych reprezentacji Polski i CSRS „B" zwyciężyli Polacy 9:4 (2:1, 5:2, 2:1).

Bramki dla Polski uzyskali: Chowaniec — 3, oraz W. Tokarz, Ziętara, Żurek, Obłój, Szeja, Zabawa i Jasklerski.

Wysokie zwycięstwo zawdzięczają Polacy bardziej zdecydowanej postawie linii defensywnych, w porównaniu z nowatorskim występem.

* ✦ *

W kolejnym meczu turnieju „Izwiestii" w hokeju na lodzie, reprezentacja ZSRR przegrała z CSRS 3:4 (2:2, 1:1, 0:1). Był to najlepszy tegoroczny występ międzynarodowy hokeistów Czechosłowacji.

* * *

W Tampere Finlandia niespodziewanie pokonała Szwecję 3:2 (1:0, 2:1, 0:1).

Liga angielska

Birmingham — Liverpool	3:1
Burnley — Middlesbrough	1:1
Chelsea — West Ham	1:1
Everton — Carlisle	2:3
Luton — Derby	1:0
Manchester City — Wolverhampton	0:0
Newcastle — Leeds	3:0
Stoke — Arsenal	0:2
Tottenham — Queens Park	1:2
Bolton — Oxford	3:1
Bristol Rovers — Portsmouth	0:1
Cardiff — Notts County	0:0
Millwall — Sheffield Wed	2:1

DZISIEJSZE IMPREZY

PIŁKA KOSZYKOWA: I liga kobiet **ŁKS — Wisła** (Kraków) w hali przy al. Unii 2, godz. 17, o wejście do II ligi mężczyzn **Kolejarz — AZS** (Wrocław), sala przy ul. Wodnej, godz. 11.

PIŁKA SIATKOWA: II liga kobiet **Start II — Gwardia** (Wrocław), ul. Teresy 56, godz. 11.30, **ChKS — Spójnia II** (W-wa), ul. Letnia 4, godz. 14, II liga mężczyzn **Resursa — AZS** (Częstochowa), ul. Letnia 4, godz. 11.30.

PIŁKA RĘCZNA: Mecz kobiet, Reprezentacja spartakiadowa **Łódź — Start**, hala ŁKS przy al. Unii, godz. 15.

Wybieramy najlepszych

KUPON PLEBISCYTU „DŁ"
na 10 najlepszych i najpopularniejszych sportowców Łodzi i woj. łódzkiego w 1974 r.

1. .....
2. .....
3. .....
4. .....
5. .....
6. .....
7. .....
8. .....
9. .....
10. .....

IMIĘ, I NAZWISKO GŁOSUJĄCEGO .....

ADRES .....

Dziś zamieszczamy kolejny kupon naszego dorocznego plebiscytu na najlepszych i najpopularniejszych sportowców Łodzi i województwa łódzkiego.

Plebiscyt „DŁ" przekroczył granice naszego kraju, o czym świadczy kilkanaście listów przysłanych z zagranicy. Wczoraj otrzymaliśmy m. in. przesyłkę ze Szwajcarii. Pani Wiesława Grabińska z Widenswilu uważa, że bezsprzecznie tytuł najlepszego sportowca regionu łódzkiego należy się znakomitemu bramkarzowi — jak pisze pani Grabińska — J. TOMASZEWSKIEMU. Ponadto nasza Czytelniczka wyróżnia: SZYMCZAKA, KOSYLA, BEKA, BŁASZCZYKA, FRĄCZYKA, KOTLIŃSKIEGO i KOPCZYŃSKĄ.

Czytelnie wypełnione kupony prosimy nadsyłać pod adresem redakcji „Dziennika Łódzkiego" ul. Piotrkowska 86 z dopiskiem na kopercie „Plebiscyt".

NAJSZYBSZA 5

IRENA SZEWIŃSKA O SOBIE

W 1969 roku organizowano w Atenach lekkoatletyczne Mistrzostwa Europy. Wcześniej oświadczyłam, że nie będę startowała, ponieważ będę miała dziecko... Łatwo sobie wyobrazić konsternację wśród działaczy sportowych. Próbowano mnie od wieść od tego zamiaru. Ale uważałam, i uważam, że najważniejsze były sprawy osobiste, życiowe...

Ale kiedy przerwałam treningi — miałam straszną ochotę startować... Wierzyłam mocno, że wrócę jeszcze na bieżnię. Z praktyki wiadomo, że albo sport smenka decyduje się na urodzenie dziecka wcześnie i potem wraca do startów, ale najczęściej jest tak, że kończy po prostu karierę sportową i poświęca się sprawom osobistym...

Andrzejek urodził się w końcu lutego, w maju zaczęłam lekkie treningi, w czerwcu trenowałam nadal, a w lipcu i w sierpniu spróbowałam startować. Wynik był mizerny — 12,3 sek. na 100 m. I dłuższy czas nie mogłam zejść poniżej 12 sek. Udało mi się to dopiero pod koniec sezonu. To dziwne, ale w tym czasie zdawało mi się, że biegam bardzo szybko, jak strzała, a wynik był słaby...

Ale powoli wróciłam do siebie. Zawodnik, który ma za sobą sporo lat treningów i startów, dość szybko wraca do wysokiej formy, kiedy po przerwie zaczyna startować. Zawodnik młody, który trenuje i startuje od niedawna, ma z tym większe kłopoty, musi poświęcić więcej pracy...

Przez dłuższy czas miałam kłopoty ze startem. Tak to już jest, że zawodnikowi niższemu o tzw. krótkiej dźwigni, łatwiej jest startować, łatwiej wytrzymać pochylenie. Jestem wysoka, nogi i ręce mam długie i dlatego miałam z tym tak wiele kłopotów. Bardzo długo było tak, że spóźniałam się na starcie o metr i musiałam to opóźnienie w trakcie biegu odrabiać. Po wznowieniu treningów, przez pewien czas nie mogłam tego osiągnąć i przybiegałam do mety z takim właśnie „startowym" opóźnieniem. Bardzo wiele pracy, wysiłku i czasu pochłonęło mi wypracowanie dobrego startu. I myślę, że mi się to w końcu udało. Teraz czasem jeszcze zdarza mi się start gorszy, ale już dość rzadko...

Oczywiście, otrzymuję sporo listów, a szczególnie dużo po jakichś poważnych zawodach, tym więcej im lepszy wynik uzyskuję. Spotykam się bardzo często z sympatią ludzi, kibiców, nieznajomych na ulicy... To jest bardzo przyjemne... Nie odczuwam tego jako czegoś krępującego, czy ciążącego. Listy piszą najczęściej dziewczęta, może takie, jak ja, kiedy byłam w ich wieku?! Chcą też może rozpocząć karierę sportową, pytają o radę... Staram się na te listy odpowiadać, ale prawdę powiedziawszy nie mam na to zbyt wiele czasu i przy okazji chcę przeprosić wszystkich, którzy na odpowiedź czekają...

Ludzie zazdroszczą mi czasem podróży zagranicznych i tego, że mogę zwiedzać egzotyczne miasta. Różnie z tym bywa. Bardzo często jest tak, że przyjeżdżamy na krótko przed zawodami, trzeba jeszcze trenować, potem start i powrót do kraju. Na zwiedzanie nie ma czasu.

Podczas wizyty w Meksyku, w okresie przedolimpijskim, kiedy uczestniczyłam w takim sportowym rekonesansie, było w ciągu miesiąca trochę czasu na zwiedzanie, a już podczas samej olimpiady — nie. Staram się jednak zawsze poznać, jak można najlepiej kraj i ludzi. Niedawno podczas pobytu w Szkocji oraz w Londynie miałam ku temu sporo okazji, tym bardziej, że mer stolicy Anglii dał do mojej dyspozycji samochód.

Chętnie pojechałabym jeszcze raz do Japonii. Wiedy, podczas olimpiady byłam tym wszystkim tak oszołomiona — bądź co bądź, były to pierwsze ważne zawody w moim życiu — i nie bardzo miałam okazję bliżej poznać ten arcyciekawy kraj.

Sportowiec jest — moim zdaniem — takim samym człowiekiem, jak inni, wbrew temu co starają się czasem wmówić czytelnikom niektórzy dziennikarze. Ma takie same kłopoty, radości, sukcesy i porażki osobiste. Bardzo dotkliwie na przykład przeżyłam ów incydent ze zgubieniem pałeczki w sztafecie. Urszula Styranka podała mi wtedy pałeczkę na ostatniej zmianie tak, że chwyciłam ją za sam koniec. Wykonałam krok — to oczywiście wszystko trwało ułamek sekundy — i kiedy cofałam rękę uderzyłam tą pałeczką o udo i wybiłam ją sobie z ręki. Koleżanki przede mną pobiegły wtedy bardzo dobrze, to były półfinały i na pewno wszystkyśmy do finału. Jaki byłby ostateczny rezultat, oczywiście trudno przewidzieć, ale cóż, stało się...

Było mi oczywiście przykro, ale uważam, że niepotrzebnie zrobiono wokół tej sprawy tyle hałasu, choć prawdę powiedziawszy tym ostatnim nie bardzo się przejęłam: „Psy szczekają, karawana jedzie dalej...", jak powiada arabskie przysłowie. Tym bardziej, że po tym incydencie i po głosach niektórych dziennikarzy otrzymałam wiele dowodów sympatii i współczucia ze strony kibiców.

Sport, jak powiedziałam, sprawia mi wiele przyjemności. Startowanie, sam udział w konkurencji jest dla mnie dużą przyjemnością, no a oczywiście zwycięstwa tym bardziej. Nie myślę na razie o zakończeniu kariery, ale zdaję sobie sprawę, że będzie to musiało kiedyś nastąpić. Taka jest kolej rzeczy. Nie wiem, czy podejmę się wówczas pracy trenerskiej. Może wezmę pod opiekę jakąś grupkę młodzieży, po to by im przekazać swoje doświadczenia? A i po to żeby się samej trochę poruszać, pobiegać, nie tracić kondycji...

Opracował: JAROSŁAW NIECIECKI

5 STYCZNIA PRZYSZŁEGO ROKU ŁÓDZKIE DERBY START — ŁKS ZAINAUGURUJĄ MISTRZOWSKĄ BATALIĘ W EKSTRAKLASIE SIATKARSKIEJ PAŃ.

Będzie to początek końca „Judyma i jego siłaczek". Tak kracza podobno w łódzkich parkach wrony. Gdyby tylko wrony. Doskonale zorientowani w układzie sił wytrawni znawcy przedmiotu uważają, iż siatkarki ŁKS pobawią w pierwszej lidze tylko przez jeden sezon.

A więc 5 stycznia 1975 r. miałby istotnie być początkiem końca, jeśli chodzi o pierwszoligową egzystencję tego sympatycznego zespołu? Trener siatkarek ŁKS mgr Felisiak nie ukrywa wcale, że z daleko gorszej sytuacji startuje do mistrzowskich rozgrywek jego zespół w porównaniu do pozostałych drużyn ekstraklasy. Podczas, gdy np. sąsiad zza miedzy Start uczestniczy obecnie w silnie obsadzonym turnieju międzynarodowym w Berlinie, łódzkaesianki przebywają w Łodzi. Z powodu remontu instalacji c.o. w hali przy ul. Zakątnej zmuszone one zostały do korzystania z sali TM przy ul. Pojezierskiej. Nie są to jedyne przeciwności losu towarzyszące drużynie siatkarskiej ŁKS. Publiczną tajemnicą jest m. in. fakt, że kierownictwo macierzystego klubu traktuje siatkarki nieco po macoszemu, widząc jedynie piłkarzy. Wiele w tym racji. Żadnej prawie pomocy nie udzielili jak dotąd władze sportowe naszego miasta. Początkowe zapewnienia o wzmocnieniu zespołu okazały się tylko deklaracjami na papierze.

Nie oglądając się na innych mgr Felisiak rozpoczął na własną rękę starania o wzmocnienie drużyny. Niestety, jak dotychczas jego zamiary spaliły na panewce. Choć trzeba tu dodać, że nie były to zbyt wygórowane żądania. Za zgodą władz klubowych zwrócił się on o „oddanie" własnych wychowanek: Kmiecik, Cieślak i Klepackiej. Klepacka sama zgłosiła się do ŁKS wyrażając ochotę występowania w gronie swoich dawnych koleżanek. Mało, uczestniczyła nawet w 3 zgrupowaniach. Po najprzeróżniejszych naciskach „zatrzymała się" ostatecznie w Starcie, gdzie jak dotychczas najczęściej „grzeje" ławkę rezerwowych.

Jest to chyba najlepszy przykład dowodzący niesłuszności stosowania polityki sztucznego podziału i wyznaczania przy „zielonym stoliku" kto w co ma się bawić. Świadczy o tym chociażby niezbyt odległa historia sekcji siatkówki żeńskiej przy ŁKS. Prawie przez 15 lat juniorki ŁKS odgrywały znaczącą rolę w mistrzostwach Polski. Ten — było nie było — okazały dorobek miał być kontynuowany przez inny klub. I jaki efekt? — VIII miejsce w finale mistrzostw krajowych juniorek. Niezbity dowód niesłuszności sztucznego i nieżyciowego podziału ról. Pomijając już sprawy moralno-wychowawcze, jakie to, warzyszą najczęściej przy przechodzeniu zawodniczek czy zawodników z jednego do drugiego klubu.

Nie bacząc jednak na wszelkie przeciwności i nie zawsze przychylną atmosferę wokół siebie siatkarki ŁKS sumiennie przygotowują się do ligowej batalii. Wykorzystując świąteczną przerwę w nauce (większość zawodniczek studiuje bądź uczęszcza do szkół średnich) siatkarki ŁKS udają się na zgrupowanie (21—31 grudnia br.) do ośrodka sportowego w Cetniewie. Tam właśnie przejdą ostatni szlif formy przed ligową młócką.

— Nie mamy zamiaru pełnić w rozgrywkach ekstraklasy jedynie roli statystów, a co więcej dostarczycieli punktów innym zespołom. Zdajemy sobie sprawę, że nie będzie łatwo, ale dołożymy wszystkich starań, by ofiarna gra dostarczyć naszym sympatykom wiele emocji, a być może i satysfakcji — zapewniły nas siatkarki ŁKS. (wrób.)

Na przekór wszystkiemu

Ekstraklasa siatkarzy...

- **Stal — Płomień 1:3 (10:15, 7:15, 15:11, 4:15).**
- **Hutnik — Legia 3:1 (13:15, 15:7, 15:7, 15:16).**
- **Beskid — Resovia 1:3 (15:14, 8:15, 7:15, 5:15).**
- **Chełmiec — AZS Olsztyn 0:3 (7:15, 12:15, 5:15).**
- **Jedność — Avia 3:1 (15:13, 15:11, 9:15, 15:7).**

* * *

Wczoraj rozegrano w Łodzi trzy spotkania o mistrzostwo II ligi w piłce siatkowej kobiet i mężczyzn. Siatkarki Startu II wygrały z Gwardią (Wrocław) 3:0 (15:10, 15:8, 15:9). Takim samym rezultatem zakończył się mecz ChKS ze Spójnią II (W-wa). W setach 15:10, 15:12, 15:11).

W meczu zespołów męskich Resursa uległa częstochowskiemu AZS 0:3 (10:15, 12:15, 9:15).

... i koszykarzy

Zakończył się warszawski turniej ekstraklasy koszykarzy. Samodzielnym liderem został Wybrzeże, wyprzedzając o 1 pkt. mistrza Polski, Wisłę i o 2 pkt wicemistrza — Resovię. Oto wyniki:

- **Lublinianka — Pogoń 72:57 (40:25).**
- **Start — Górnik 82:66 (41:40).**
- **Wisła — Polonia 88:86 (42:38, (80:80).**
- **Śląsk — Legia 95:93 (50:49).**
- **Lech Poznań — Spójnia Gdańsk 88:83 (37:42, 76:76).**
- **Wybrzeże — Resovia 87:81 (76:76, 40:35).**

DŁ

Redaguje kolegium. Redakcja — kod 90-103 Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DŁ" Łódź, skrytka nr 89. Telefony: centrala 393-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-54. Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny II sekretarz 304-75. Działy: miejski 341-10, 337-47, sportowy 208-95, ekonomiczny 226-32, wojewódzki 223-03, dział listów i interwencji 303-04 (rekopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca), kulturalny 521-60, „Panorama" 307-26, dział społeczny i fotoreporterzy 378-97. Dział Ogłoszeń 311-50 (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Redakcja nocna 869-68, 868-78. Wydanie Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch". Cena prenumeraty: rocznie 234 zł, półrocznie 117 zł, kwartalnie 58,50 zł. Zgłoszenia prenumeraty przyjmują urzędy pocztowe i oddziały terenowe „Ruchu". Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruchu", Łódź, Piotrkowska 98. Wszelkich informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie placówki „Ruchu" i poczty. Nr indeksu 35003.

Skład i druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch", Łódź, ul. Armii Czerwonej 28. Papier druk. mat. 80 g. C-13